Nr. 21. We Lwowie — Czwartek 21. Stycznia 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, obwieszczenia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Lwów d. 21 stycznia.

Gruby tom dałby się już ułożyć z artykułów, które w ubiegłym roku prasa rosyjska poświęciła sprawie utorowania pewnego *modus vivendi* pomiędzy Polakami a Rosyą. Głosy prasy polskiej na ten sam temat, albo raczej odpowiedzi jej na inwitacye rosyjskie złożyłyby się może także na tom również gruby, ale najciekawszy jego rozdział tj. głosy prasy warszawskiej, byłby bardzo szczupły i blady. Chociaż bowiem cenzura rosyjska w Warszawie widocznie zajęła dziś stanowisko liberalniejsze, to jednak daleko jeszcze do tego, aby dziennikom warszawskim wolno było odpowiedzieć na wszystkie z obozu rosyjskiego zadane jej pytania z taką otwartością, jakby to pewnie leżało nietylko w intencyi zagadniętych, lecz — co ważniejsza — także w interesie sprawy. O wyjściu po za ramy samych odpowiedzi w półsłówkach, o otwartem wystąpieniu z uzasadnionemi grawaminami i o jasnem sformułowaniu najpilniejszych postulatów, oczywiście nawet mowy nie ma.

Mimo to wszystko jednak każdy uczciwy i nieuprzedzony Rosyanin już z tej dotychczasowej debaty dziennikarskiej na temat stosunków polsko-rosyjskich, wysnuć mógłby wnioski pozytywne, rzucające światło nietylko na sytuacyę aktualną, lecz także na drogę, którą obie strony kroczyć powinny, jeżeli uznania godna pojednawcza inicyatywa szlachetniejszych organów opinii rosyjskiej doprowadzić ma do dodatnich rezultatów.

Ważny np. głos organu, który o sympatye dla Polaków pewnie nie może być posądzony (*Russkoje Obozrinie*), a jednak jeżeli nie z wyrazem oburzenia lub wstydu, to w każdym razie w tonie zgorszenia wyrzuca obecnej administracyi szkolnej Królestwa Polskiego, że systemem swoim, mianowicie wykładem sfałszowanej tendencyjnie historyi Polski, wpaja już w młodzieńcze umysły Polaków gorycz i nienawiść ku Rosyi, a tem samem z jednego pokolenia na drugie przenosi w potęgującym się oczywiście coraz więcej stopniu przekonanie, że nawet w programie edukacyjnym na pierwszym planie stoją cele tej smutnej walki eksterminacyjnej wobec narodowości polskiej, której już w XX stuleciu — jeżeli dzisiejszy postęp kulturalny Rosyi nie zwolni swojego tempa — wstydzić się będą nie same tylko szlachetniejsze jednostki, lecz całe społeczeństwo rosyjskie.

A weźmy dalej rewelacye *Peters. Wiedomosti* (warszawskie listy *Nabludatiela*) o stosunkach wewnętrznych Królestwa Polskiego, wytwarzanych w smutnym dla nas ale także i dla cywilizacyjnych aspiracyj Rosyi okresie rządów Hurki! Mówimy o rewelacyach, chociaż chodzi o rzeczy notoryczne i chociaż owe rewelacye odsłoniły tylko cząstkę tego, coby odsłonić koniecznie wypadało. Chcemy bowiem wierzyć, a chociażby nawet wmówić to w siebie, że inteligentne koła polityczne w Petersburgu, były z rozmysłem utrzymywane w nieświadomości rzeczywistego stanu rzeczy, że potrafiono w koła te wmówić, iż szczegóły podawane do wiadomości Europy za pośrednictwem prasy zakordonowej stanowiły zawsze tylko złośliwy wymysł Polaków. Niechżeżby przynajmniej teraz koła te zmierzyły z owych skąpych rewelacyj korespondenta *Peters. Wied.* przepaść ogromną, jaką między polskiem społeczeństwem a Rosyą wykopał Hurko z całym swoim sztabem czynowniczym i barbarzyńskim systemem administracyi, który polegał na odsądzaniu Polaków od praw należnych innym obywatelom państwa rosyjskiego. Wyraz „barbarzyński system" nie wypadł z pod pióra w nierozważnym ferworze polemicznym, lecz napisany został z całą świadomością znaczenia. Trzeba bowiem cofnąć się aż do czasów imperium starorzymskiego, więc do ery przedchrześcijańskiej, aby znaleźć zupełnie trafną analogię. Byli tam *cives non optimo jure*, niby obywatele państwa, posiadający tylko część praw obywatelskich. Zwano ich także *cives in tabulos Caeritum relati* dlatego, że stali na równi z obywatelami miasta Caere, podbitego przez Rzymian i za niewolnicze poddanie się losowi swojemu obdarzonymi odrobiną praw obywatelskich. W oczach Hurki i jego czynowników Polak na własnej ziemi był takim Cerytą, a do Petersburga szły kłamliwe sprawozdania o buntowniczym duchu społeczeństwa polskiego, rzekomo ślepego i głuchego na dobrodziejstwa żołdacko-czynowniczej administracyi!

Całego rozmiaru tej przepaści i jej głębi nie zmierzyła dotychczasowemi głosami swojemi ani prasa rosyjska, ani zakordonowa prasa polska, pierwsza dlatego, że dopiero jej część uczciwsza zaczęła niejako przecierać oczy i dostrzegać przepaści w ogóle, skąd do jej zmierzenia jeszcze daleko, druga dlatego, że cenzura rosyjska w Warszawie pozwala wprawdzie od niejakiego czasu redakcyom tamtejszym przemycić czasem wyraz lub zwrot śmielszy, albo raczej tylko szczerszy, ale bezwarunkowo nie przepuściłaby w szpaltach polskich dzienników głosu, któryby zakrawał nie na rekryminacye, lecz chociażby tylko na — spokojną próbę zmierzenia tej przepaści. Co jednak ze wszystkich zakordonowych głosów polskich na temat stosunków polsko-rosyjskich przebija niedwuznacznie, nawet tak dobitnie, jak gdyby chodziło o położenie nacisku na tę enuncyacyę, to jawne uznanie tej we francuskim aforyzmie najpierw sformułowanej, ale potem przez polityków wszystkich narodów i wieków przyjętej maksymy, że w polityce nie ma przepaści, t. j., że nie ma takiej przepaści politycznej, którejby przy dobrej woli i usłuchaniu głosu sprawiedliwości nie można było wypełnić, więc usunąć.

Skoro tak jest i skoro jednej ze stron rozprawiających, t. j. polskiej prasie zakordonowej nie wolno teraz i zapewne nigdy nie będzie wolno zapuszczać się w ściśle pomiary szerokości i głębi owej przepaści, która zarysowała się wprawdzie zaraz po roku 1863 pod naciskiem represyjno-rusyfikacyjnego systemu rządów rosyjskich, dopiero za czasów rosyjskiej samowoli Hurki rozszerzona i pogłębiona została jakby wielka otchłań bezdenna, — to zachodzi pytanie, czy nie lepiej byłoby dla obu stron zamiast przewlekać debatę nad tą stroną sprawy, zamknąć ją zaraz i posunąć się ku dalszej, naturą rzeczy wskazanej etapie? Doświadczeni parlamentaryzmie wiedzą to dobrze, że zbyt rozwlekła dyskusya ogólna, która w razie nadmiernego rozszerzania albo staje się płytszą, jak rzeka w miarę rozlewania się na szersze obszary, albo przechodzi w ton rekryminacyjny lub co najmniej drażliwy, a w każdym razie zagrażający pomyślnemu wynikowi obrad, powinna być w porę zamknięta dla dobra samej sprawy. Kto w takim razie wystąpi pierwszy ze zbawczym wnioskiem zamknięcia debaty generalnej i przystąpienia do rozprawy szczegółowej, w której już zazwyczaj wszystko jak z płatka idzie, ten sprawie wyświadcza taką przysługę, jak gdyby ocalił ją od utonięcia w morzu słów lub od potrzaskania się na wybojach pseudoargumentów.

I w sprawie, o której tu mowa, czasby już może pomyśleć o zamknięciu generalnej debaty, czasby już może skierować kroki ku dalszej ważnej etapie, której znakiem byłyby już nie słowa, lecz działanie.

Padł teraz wyraz, który tylko wobec dzienników rosyjskich w dobrej wierze na temat sprawy polskiej piszących, wymówić można bez obawy złego zrozumienia lub nawet przewrotnego tłumaczenia. Dla wszelkiego bezpieczeństwa dodać więc musimy, że mówiąc o działaniu, mamy na myśli także współpracownictwo społeczeństwa w sprawach dobra publicznego, do jakiego każde państwo z pretensyą do charakteru cywilizowanego bez względu na daną formę rządów i to nietylko z mocy dyktatów zielonej teoryi, lecz dziś już także za wskazówkami szarej praktyki życia, jego potrzeb i zadań, obywateli swoich powoływać powinno a nawet musi pod grozą rozstroju w stosunkach wewnętrznych wskutek zaniedbanego lub źle załatwienia tego zawiłego kompleksu interesów i zagadnień, które razem składają się na dominującą dziś w państwach europejskich wielką kwestyę społeczną. Mógł wprawdzie największy mąż stanu drugiej połowy bieżącego stulecia ks. Bismark nietylko bez współpracownictwa społeczeństwa lecz nawet wbrew jego zaciętemu oporowi (walki parlamentarne w Berlinie z roku 1864 o budżet wojenny) postawić siłę wojenną Prus na niebywałej stopie i za jej pomocą w szeregu wojen zwycięskich przekształcić całe Niemcy, ale gdy przyszło potem do załatwienia wielkich zagadnień społecznych, ten sam mąż stanu po wyczerpaniu środków samego mechanizmu prawnego uznać musiał własną niemoc i już sam a potem jego następcy musieli raz po raz apelować do pomocy społeczeństwa. Nie inaczej postępuje i sam cesarz Wilhelm II, tak zresztą przejęty wszechwładztwem własnem i cesarstwa niemieckiego.

Wielka kwestya społeczna ogarniająca dziś całą Europę jest w krajach składających rozległe imperyum rosyjskie na razie może mniej piekącą, ale z pewnością tak aktualną, że ani na chwilę o niej zapominać nie można.

I w takiej ważnej, ciężkiej dobie, najwyższe pod względem kulturalnego rozwoju społeczeństwo pod berłem rosyjskiem ma dotąd ręce związane wyjątkową na represyę i wynarodowienie obliczoną organizacyą prawną. Stanowi niejako — jak bywało niegdyś w imperium rzymskiem — wielką *tabulam Caeritum*, wielkie grono obywateli państwa *non optimo*, upośledzonych na każdym kroku i z góry nieufnością odtrąconych od wszelkiego współdziałania w pracy społecznej!

Wyniesienie Cerytów polskich na stanowisko obywateli państwa równouprawnionych ze wszystkimi innymi, stanowi owe najbliższą etapę, do której w polityce rosyjskiej i dobrej woli ze strony społeczeństwa rosyjskiego zdążać powinno w dalszem traktowaniu sprawy polskiej. W jaki sposób i w jakiej formie prawnej cel ten ma być osiągnięty, tego tutaj rozbierać nie będziemy, bo pod tym względem głos zakordonowy może uważany zostałby za niekompetentny. Żeby jednak takie oczywisty postulat polski rozumny i jedynie godny cywilizowanego państwa ze schyłku XIX. stulecia, postawić jako pierwszą etapę dalszego traktowania sprawy a zarazem jako probierz dobrej woli i wiary ze strony rosyjskiej, do tego kompetentny jest każdy, kto ze szczerej dobrej woli jest uznać uprawnionemi aspiracye Rosyi do stanowiska państwa cywilizowanego.

A jakież będą, czy mogą być dalsze etapy w traktowaniu tej sprawy? Powiedzieliśmy na wstępie, że rozwlekła debata generalna często grozi zwichnięciem sprawy konkretnej, że zamknięcie takiej debaty w porę i przejście do debaty szczegółowej stanowi zawsze niezbędny warunek osiągnięcia zamierzonego celu. Skoro zaś przemawiamy za zamknięciem debaty generalnej w sprawie stosunków polsko-rosyjskich i przytem już wskazujemy pierwszy punkt rozprawy szczegółowej, to według prawideł parlamentarnych, których analogię chcielibyśmy tutaj do końca zachować, nie wolno tylną furtką powracać na dawne stanowisko, tj. nie wolno wznawiać zamkniętej rozprawy generalnej, a czem byłoby niezawodnie stawianie postulatów i horoskopów na odległejszą przyszłość obliczonych. Czytelnik bowiem miałby w takim razie prawo wezwać niekonsekwentnego autora do porządku, albo głos mu odebrać, tj. nie czytać wcale dalszych uwag, wychodzących po za ramy na wstępie zakreślone.

Znowu Galicya.

Lwów d. 21 stycznia.

Pod tym napisem czytamy w *Pester Lloydzie*:

„W toku monotonnych rozpraw budżetowych w Izbie posłów Rady państwa, nastręczyły niektóre ostatnie posiedzenia jakąś przecie zmianę. Prawiono o Galicyi i Bukowinie. Dep. Lewakowski, który odkąd wykluczony został z Koła polskiego, żadnej nie zaniedbuje sposobności, aby dociąć swoim byłym towarzyszom klubowym, zakwestyonował mowę namiestnika Galicyi ks. Sanguszki na otwarcie sejmu galicyjskiego, przedstawiając jako wpływanie na wyborców gwałt stronnictw konserwatywnych i jako wystąpienie przeciw nowemu „stronnictwu ludowemu" i „związkom chłopskiemu". Do niego przyłączył się dep. Romańczuk, wywodząc skargi na postępowanie władz galicyjskich wobec niezawisłych wyborców. Wyszły stąd wnioski naglące, które sprowadziły rozdrażnioną dyskusyę o Galicyi i według myśli wnioskodawców miały być nadążycie przestrogą przy wyborach, które dopiero teraz nastąpią. Przypatrzywszy się bliżej, postępowanie dep. Lewakowskiego jest tylko manewrem wyborczym na korzyść „stronnictwa ludowego" i „związku chłopskiego". Napadając na władze galicyjskie, spodziewano się sparaliżować je przy przyszłych wyborach i zarazem zrobić reklamę dla owych dwóch dopiero co powstałych stronnictw. Dla stronnictw młodych, pragnących się wybić w górę, jest reklama taka rzeczą bardzo ważną, chociażby taką mogła być dla świeżo otworzonych sklepów. Bo też i w polityce decyduje przedewszystkiem — geszeft.

W austryackiej Izbie posłów wszelkie spraw galicyjskich omawianie może na pewne liczyć na wdzięcznych słuchaczy. Odkąd Polacy rolę polityczną odgrywają w Austryi, przeszło zajmowanie się Galicyą u innych stronnictw w nałóg. Im więcej jest

Reforma podatkowa.

(Prelekcya prof. uniwersytetu dr. Stan. Głąbińskiego, wygłoszona 9. bm. w lwowskiej Radzie miejskiej, spisana według stenogramu z poprawkami i uzupełniona przez prelegenta dla *Gazety Narodowej*).

VII.

Postanowienia karne.

Wszelkie ustawy podatkowe, nakładające na obywateli pewne obowiązki, zawierać muszą też rygory prawne celem wymuszenia posłuszeństwa dla ustaw i dla ukarania uchybień przeciw ustawie. Takie rygory prawne, zawiera też nowa ustawa o podatkach osobistych w rozdziale V. §§ 239—261. Obok najłagodniejszych kar „porządkowych" dopuszcza ustawa nałożenie kar surowszych w razie wykazania defraudacyi lub zatajenia podatku. Defraudacyi podatku staje się winnym podatnik, który świadomie, celem uchylenia się od płacenia podatku, podaje nieprawdziwe okoliczności, albo prawdziwe przemilcza, czy to we fasyi, czy w innych zeznaniach lub podaniach. Zatajenia podatku zaś staje się winnym podatnik, który zaniedbał swego obowiązku doniesienia o faktach, tworzących podstawę opodatkowania, np. o założeniu przedsiębiorstwa zarobkowego, lub nie wnosi fasyi w terminie, ustawą oznaczonym. Defraudacya podatku pociąga za sobą karę, zmienną od jednokrotnej do trzykrotnej kwoty przy podatku ogólnym zarobkowym, a dwukrotną do sześciokrotnej kwoty podatku, który zataić chciano, przy innych podatkach.

Niektóre przekroczenia nowej ustawy podatkowej, popełnione przez osoby trzecie, będą wprost przekroczeniami lub występkami karno-sądowymi, podlegają więc rozpoznaniu sądów karnych, a nie władz podatkowych, a sądy karne wedle zasad prawa karnego. Mianowicie dopuszcza się przekroczenia karnego każdy świadek i znawca, który wobec władz podatkowych, komisyj lub ich przewodniczącego świadomie czyni nieprawdziwe zeznania, celem udaremnienia wymiaru lub wywołania niedostatecznego wymiaru podatku albo kary; kara za to przekroczenie sięga do 6 miesięcy aresztu, lub do 300 zł. grzywny. Następnie popełnia przekroczenia karnego każdy, kto nadużywa swych wiadomości o zarobku i dochodach podatnika, powziętych z rejestrów i wyciągów, w ten sposób, że na publicznem ogłoszeniu podatnika narazi, lub uchybiające napaści przeciw podatnikom lub komisyi podatkowej; jeżeli czyn taki popełniono drukiem, wówczas jest takowy występkiem karnym, a kara za taki czyn dochodzi sześciu miesięcy aresztu lub 1000 zł. grzywny. Nakoniec dopuszcza się występku karnego każdy urzędnik i funkcyonaryusz, zajęty przy wymiarze podatków, niemniej członkowie komisyj, jeżeli zdradzą wiadomości o stosunkach zarobkowych i majątkowych podatników; kara za taki występek będzie 6 miesięcy aresztu lub 1000 zł. grzywny, oprócz kar dyscyplinarnych, jakim podlegają urzędnicy.

Nowa ustawa podatkowa stworzyła w podatku osobistym dochodowym nowe źródło dochodów dla państwa i krajów, obfite i elastyczne, bo zależne bezpośrednio od wzrostu dochodu społecznego. Przykład państw niemieckich, mających podobny podatek, dowodzi, że dochód zeń wzrasta statecznie i znacznie prędzej, niż z podatków od intrat, że zatem w przyszłości spodziewać się można z tego źródła znacznie szybszej progresyi dochodów, niż dotychczas z podatków bezpośrednich. Jak wysokim będzie dochód ogólny z nowego podatku, tego nawet w przybliżeniu obliczyć niepodobna, ponieważ ani nie znamy ogólnej sumy dochodów w Austryi, ani takiejże sumy dochodów wyższych nad 600 zł., ani przewidzieć nie możemy, czy, i o ile nowa organizacya podatku podniesie t. zw. moralność podatkową w ludności, t. j. czy wpłynie na rzetelność fasyj, przedkładanych do ocenienia komisyom szacunkowym.

Porównując nowy podatek dochodowy z wynikami podobnego podatku w Prusiech i Saksonii i uwzględniając mniej pomyślny stan ekonomiczny w Austryi, doszedł rząd do wniosku, że dochód ogólny, podległy nowemu podatkowi, wynosi w Austryi około 1000 milionów zł., i że z nowego podatku wpłynie w r. 1898 najmniej 18,177 000 zł.: najwięcej zaś 27,266.000 zł., że dochód ten atoli będzie szybko wzrastał i za dziesięć lat urośnie do minimalnej kwoty 25,872.000 zł, a do najwyższej kwoty 38,808.000 zł. Przewidywania rządu co do spodziewanych dochodów z nowego podatku są raczej pessymistyczne, niż optymistyczne, jeśli uwzględnimy kwitnący stan ekonomiczny niektórych krajów austryackich, oraz okoliczność, że obok ziemi i kapitałów rzeczonych, pozostaje w ręku przeważnie zamożniejszych warstw około 12 miliardów zł. w papierach wartościowych. Pewną miarą dochodu społecznego Austryi jest także fakt, że państwo i ciała samorządne mają z samych publicznych źródeł, t. j. z podatków bezpośrednich i pośrednich, ceł, monopolów i opłat ogółem przeszło 600 milionów zł. rocznego dochodu. Jeżeli więc nowa organizacya podatku będzie sprężystą, powinny się sprawdzić raczej najwyższe, niż minimalne nadzieje rządu.

Wyniki nowego podatku będą stanowiły o bezpośrednim wpływie dokonanej reformy na finanse państwa i ciał samorządnych. Rząd wprawdzie oświadczył, że reforma nie ma tendencyj fiskalnych, ale niewątpliwie nowa ustawa okaże się najkorzystniejszą dla finansów państwowych, a to z dwojakiej przyczyny: najpierw dlatego: że rząd zapewnił sobie w ustawie dochód z dotychczasowych podatków bezpośrednich w pewnej kwocie stałej, rosnącej corocznie o 25%, powtóre dla tego, że można liczyć niemal na pewne, że dochody z nowego podatku niebawem wystarczą na udzielenie najwyższych opustów w ustawie przewidzianych dla podatków bezpośrednich, i że nadwyżka wpływać będzie w połowie do skarbu państwowego.

W szczególności postanawia ustawa, że z dochodu nowych podatków ma państwo otrzymać najpierw na koszta zarządu i wybierania 1,200.000 zł., a nadto taką kwotę, jakąby już na mocy dotychczasowych ustaw z podatków bezpośrednich otrzymało. Jako tę kwotę przyjęto należność podatkową podatku zarobkowego i dochodowego w roku 1897, wzrastającą corocznie o 2·5%. Otóż dla finansów państwowych ma doniosłe znaczenie już fakt, że odtąd nie potrzebuje się rząd obawiać ubytku swych dochodów z podatków bezpośrednich osobistych, ale przeciwnie ma zapewniony stały coroczny przyrost dochodu z tego źródła ponad oznaczony z góry kontyngent!

Oprócz tego przyrost 2·5% rocznie przedstawia się stosunkowo jako wygórowany, a zawdzięcza go rząd tej okoliczności, że za podstawę obliczenia przyrostu przyjęto ogólny wpływ z podatków bezpośrednich w r. 1892 w porównaniu z dawniejszemi latami, rok zaś 1892 był pod względem finansowym wyjątkowo korzystnym. Najlepszym dowodem na to jest okoliczność, że w roku 1893 okazał się zamiast przyrostu w porównaniu z rokiem 1892 ubytek w dochodach z podatku zarobkowego i dochodowego w kwocie 429.860 zł., w roku 1894 zaś jeszcze wyższy ubytek o 1,142.516 zł., czyli blisko o 3%.

Jeśliby więc rok bieżący 1897 był podobnie szczęśliwym jak rok 1892, a nadto jeśliby właśnie w tym roku władze podatkowe energiczniej i gorliwiej jeszcze, niż dotąd, zajęły się wymiarem tych dwóch podatków, wówczas państwo miałoby w przyszłości zapewniony ciągły wzrost dochodów o 2·5% corocznie na podstawie wyjątkowo pomyślnych wyników bieżącego roku, a przez to samo zmniejszyłaby się spodziewana nadwyżka dochodów, przeznaczona na opusty w podatkach bezpośrednich i na rozdział między kraje i państwo. Byłoby więc w duchu dokonanej reformy i w interesie krajów, aby wyjednano w ministerstwie skarbu zapewnienie, że w bieżącym roku śruba podatkowa działać będzie prawidłowo, niezbyt gorliwie.

Przyznany z góry w kontyngencie podatku zarobkowego opust wynosi 20% od rachunkowo obliczonej sumy dochodu, przewidywanej z tego podatku w r. 1896, mianowicie kwotę zł. 4,433.000, opust w podatku domowym 10% czyli kwotę 3,416 000 zł., w podatku gruntowym 10% czyli kwotę 3,738 000 zł. Razem więc przyznane z góry opusty podatkowe wynoszą $11^1/_2$ milionów zł., a łącznie z kwotą trzech milionów zł., przeznaczoną dla krajów, wynosi ubytek w dochodach państwa z dwóch podatków dotychczasowych blisko 15 milionów zł. Dla zapewnienia dalszych opustów do ogólnej wysokości 15% w podatku gruntowym, $12^1/_2$% w podatku domowym i 25% w podatku zarobkowym, potrzebną jest jeszcze kwota niespełna czterech milionów zł., czyli razem z sumą powyższą ogółem suma blisko 19 milionów zł. Doliczając do tej sumy zł. 1,200.000 tytułem kosztów nowych podatków, otrzymujemy okrągło 20 milionów zł., które wpływać powinny z nowego podatku osobisto dochodowego dla dokonania owych opustów najwyższych. Gdyby atoli z nowych podatków bezpośrednich wpłynął niespodzianie dochód wyższy, niż przewidywany przez rząd i parlament, w takim razie nawet niższy dochód z podatku dochodowego osobistego wystarczyłby na owe opusty. Po osiągnięciu najwyższej granicy opustów będzie stopa podatków bezpośrednich w drodze ustawy ostatecznie ustaloną, w każdym razie najpóźniej w r. 1909.

Dok. n.

ministrów Polaków, tem częściej wysuwa się Galicya na pierwszy plan rozpraw — przyczem się poniekąd z tej zasady wychodzi, że prywatne życie polityka zawsze wdzięczny temat do pogadanek z czasem i dobry cel dla ataków podaje. Za taką część z prywatnego życia ministrów Polaków poczytywana jest tedy Galicya. Mierzą w Galicyę, a trafić chcą tego lub owego ministra.

Dla interesów monarchii byłoby juścić bardzo dogodnie, gdyby to wielorakie złe, na jakie cierpi Galicya, usunięte a bodaj złagodzone zostało. Takiemu, życzliwiemu omawianiu stosunków galicyjskich nie mógłby naturalnie nic zarzucić żaden dobry obywatel austryacki; wszelako sposób, w jaki pewne żywioły austr. Izby posłów uprawiają „hecę" przeciw Galicyi, jest wręcz lekkomyślną zdrożnością. Lży się ciągle urzędników galicyjskich, stosunki galicyjskie, *die Schlachta*, przedstawia się rzeczy gorszemi niż są, a to nie w celu naprawy, ale dla łżenia; i zarazem nie ruszy się ani palcem, aby zaproponować jakowe ulepszenia. Wstawisz dzisiaj choćby najdrobniejszą sumę dla Galicyi w budżecie, zaraz wrzask: oto znowu prezent dla Galicyi! Nie okazuje się ani szczypty życzliwości dla kraju, który bądź co bądź jest przedmurzem monarchii, i którego niepomyślnych stosunków przyczyną jest właśnie to jego pod względem politycznym i militarnym tak ważne położenie między Wschodem a Zachodem. To położenie powinnoby łagodzić sądy o stanie rzeczy w Galicyi, i właśnie ono staje się powodem wszelkich niekorzyści dla Galicyi.

Wszystko, cokolwiek ze względów militarnych, albo ogólno-państwowych łoży się i łożyć się musi na Galicyę, to wszystko zapisują na rachunak kraju. Buduje się tam koleje, które budowane być **muszą**, i zarazem lamentuje się: oto znowu prezent dla Galicyi! D. 14 bm. rozdano sprawozdanie komisyi kolejowej o budowie kolei Stryj-Chodorów. Komisya w niem wyraźnie podnosi, że ten szlak utrudnia odbyt płodów tego nieeksportującego kraju, ponieważ jest najkrótszą linią komunikacyjną, pomiędzy krajami ościennemi, jest więc dla ekonomicznych stosunków Galicyi wręcz szkodliwym. Mimo to można się nie wiedzieć o co założyć, że i przy rozprawie nad tą koleją zanucone będą w rozmaitych waryacyach stare żałoby na forytowanie Galicyi przed innymi krajami Austryi.

Wielkiem też lichem są niedające się wykorzenić przesądy w innych krajach co do stosunków galicyjskich. Co to się nie nałżono urzędników galicyjskich! A przecie pomiędzy urzędnikami austryackimi są oni najbardziej pożałowania godni. Na 74 starostów galicyjskich ledwie może 20 w miastach, w których jakaś godna człowieka egzystencya jest możliwą; a cóż dopiero sędziowie powiatowi, urzędnicy sądowi i skarbowi, mający siedziby po miasteczkach! Alboż to dla człowieka wykształconego miły los, pędzić żywot w dziurze, w której żadnego nie ma towarzystwa!

Właśnie galicyjskim urzędnikom należy się zachęta, ponieważ jak ustawione na najdalszych kresach przednie straże z wielką abnegacyą urzędować są zmuszeni. Ale zamiast zachęty, pochwały, słyszą w Izbie posłów nic jak tylko nagany, obelgi, szyderstwa. Niechaj tam jaki urzędnik w jakimś zapadłym kącie zabroni zebrania ludowego, natychmiast spada potępienie na cały stan. Jeden może zawinił, a wieszają wszystkich.

Już eśmy raz cyframi dowiedli, że z gruntu jest mylne twierdzenie, jakoby urzędnikami w Galicyi byli sami *Schlachzizen*, którzy już z poczucia klasowego tylko o interes *der Schlachta* dbają. A właśnie pomiędzy urzędnikami galicyjskimi jest bardzo mało szlachty; urzędnicy sądowi są prawie wyłącznie nieszlachta, a pomiędzy administracyjnymi urzędnikami jest też nie wielu szlachty. I rzecz to łatwo zrozumiała. Młoda szlachta nie chce spędzać życia w tak niemiłych warunkach egzystencyi po małych miastach i miasteczkach. Z wyjątkiem niektórych potomków wysokich rodów, którzy do najwyższych posad administracyjnych roszczą sobie pretensyę, oddaje się młodzież szlachecka — jeżeli nie posiada majątku do gospodarowania, albo jak pewnego razu ks. Bismark powiedział, do „przegospodarowania" — innym powołaniom. Wiele szlachty jest profesorami lub docentami na uniwersytetach, inni są literatami, dziennikarzami, adwokatami.

Z tego udziału szlachty galicyjskiej w zawodach umysłowych można osądzić, jak wielce właśnie u Polaków waży zajmywanie się wszelką pracą umysłową. Do niedawna było dziennikarstwo jednym z najbardziej poważanych stanów w Galicyi; dziennikarzami byli prawie sama szlachta, i są nimi jeszcze w Kongresówce i Poznańskiem. Na czele każdego ruchu umysłowego pomiędzy Polakami stoją członkowie szlachty; bez szlachty nie byłoby prawie literatury polskiej. Stąd to pochodzi, dlaczego we wszystkich życia politycznego manifestach w Galicyi szlachta jest decydującą, dlaczego we wszystkich ciałach politycznych w Galicyi i po za Galicyą rolę główną odgrywa. Szlachta jest głową narodu polskiego, nogami jego są chłopi — środka brak. A ta głowa wcale a wcale nie myśli reakcyjnie.

Galicyjski organizm społeczny jest przeto całkiem osobliwy. Ale go się napadami, łżeniami, skargami nie odmieni. Trzeba czasowi zostawić — czasu i okazać Galicyi życzliwość, ile że stan jej jest w wielkiej części winą rządów poprzednich, i na poczekaniu zmienić go nie było można.

Wyspa Amazonek.

Berlin d. 18. stycznia.

Państwo niemieckie posiada wiele rzeczy, o których wszyscy wiedzą; obecnie jednak, dzięki przypadkowi, okazało się, iż znajduje się ono w posiadaniu czegoś, o czem nawet samo nie wiedziało. Posiadłością tą jest wyspa, zamieszkana przez same kobiety, słowem prawdziwe państewko amazonek.

Pomimo jednak, że wiadomość tę ogłasza dr. Brehmer, pomimo, że powołuje się na świadectwo biura hydrograficznego St. Zj. A. P., któremu raport o tym wypadku złożył naoczny świadek, kapitan Bergman, pomimo innych jeszcze dowodów, wiadomość zdaje się wprost bajeczną; nie ma jednakże zasady, dotąd przynajmniej, jej nie wierzyć. Oto szczegóły tego senzacyjnego odkrycia:

Pomiędzy archipelagiem Bismarka a wyspami Salomona znajdują się małe wysepki św. Jana, zwykle na mapach geograficznych oznaczane białymi punktami. Pod względem politycznym protektorat nad niemi należy do Niemiec.

Przed niedawnym czasem, wiatr do brzegów głównej z tych wysepek przypędził okręt kapitana Bergmana, który natychmiast po przybyciu do brzegu, otoczony został mnóstwem tuziemców, samych kobiet. Rozległ się hałas, okręt otoczono, kobiety postanowiły wziąć do niewoli całą załogę, przyrzekając pojąć majtków za mężów i uczynić ich panami siebie i wyspy. Majtkowie, znani od dawna wielbiciele płci nadobnej, nie stawiali żadnego oporu, zwłaszcza, że napastniczki przeważnie odznaczały się urodą. Kapitan znalazł się w niebezpieczeństwie, czuł, że zostanie opuszczonym przez załogę, widział też niespodziewanie położony kres swej podróży. Z niezmierną energią zdołał przywrócić subordynacyę pomiędzy podwładnymi, przyrzekając kobietom przysłać cały okręt mężczyzn, którzy na zawsze z nimi pozostaną.

Obiecanka ta wywołała pomiędzy krajowcami niebywałe oznaki radości. Przybyłym zgotowano przyjęcie najmożliwiej wspaniałe, ubiegając się nawzajem w świadczeniu gościom usług i zapewnieniu wygód. Majtkom tak przypadł do gustu i niezmiernie łagodny klimat miejscowości i uprzejmość amazonek i widoki życia haremowego, wśród pięknych i uprzedzająco gościnnych kobiet, że zaledwie zdołał ich kapitan nakłonić do opuszczenia wyspy.

Rzecz prosta, że przed niedawnym jeszcze stosunkowo czasem mężczyźni wyspę tę zamieszkiwali, w ostatnich jednak czasach wszyscy powymierali, do ostatniego starca, lub też wzajemnie się pozjadali, gdyż ludność miejscowa oddaje się ludożerstwu. Liczba mężczyzn była jednak olbrzymio nieproporcyonalna do liczby kobiet.

Wyspy św. Jana znane są również pod nazwą wysp Hermit, co w tuziemczym języku znaczy Pustelnicze. Pierwszym europejczykiem, który je odwiedził, był Niemiec Herzog, z zawodu kupiec. Przybył on na małym okręcie, który takie podziwienie i taki zachwyt pomiędzy mieszkańcami wyspy wzbudził, że zapomnieli nawet o swem zamiłowaniu do ludożerstwa. Herzog robił widocznie bardzo dobre interesa, skoro po wyprzedaniu towaru i wyjeździe z wyspy, w rok powrócił znowuż i założył skład różnych towarów. Ostatecznie jednak zginął, w jaki zaś sposób, niewiadomo. Pozostawił po sobie dziennik, w którym między innemi pisze: „Zaraz po zwinięciu żagli odwiedzali mnie krajowcy bardzo licznie. Byli względem mnie nadzwyczaj uprzejmi i nie przestawali mnie dotykać i na wszystkie strony oglądać. Byli przekonani, że skóra moja jest pociągniętą białą farbą i usiłowali ją zetrzeć. Wydawałem im się najwidoczniej nadzwyczaj zabawnym, gdyż przy każdem mojem poruszeniu wybuchali homerycznym śmiechem."

Herzog, za pierwszym swym do Europy powrotem utrzymywał, iż wyspy św. Jana składają się z dwóch oddzielnych wysp. Obecnie Bergman liczbę ich podaje na cztery.

W parę lat po Herwym wyspy te odwiedzał angielski podróżnik Romilly. Zaledwie przybył i zdołał jako tako porozumieć się z tuziemcami, mając już zamiar obdarzyć ich podarunkami, wybuchła bitwa wskutek natarcia mieszkańców sąsiedniej, pobliskiej wyspy. W bitwie brały udział kobiety, a nawet dzieci. Skończyła się ona porażką napastników. Niezmiernie ciekawe szczegóły po ukończeniu bitwy opisuje Romilly w następujący sposób: „Koło wieczora trupy sześciu zabitych powieszono na drzewach, głowami do dołu. W pobliżu stały wielkie naczynia z wrzącą wodą. Ciała zdjęto, polewając wodą i skrobiąc je skrupulatnie, na podobieństwo tego, jak się postępuje z zabitymi wieprzami. Robotą tą zajmowały się wyłącznie kobiety. Następnie ciała poćwiartowano na małe kawałki i każdy kawałek zawinięto w duży liść, poczem nastąpił podział, uskuteczniony przez wodzów. Każdy z obdarzonych włożył swój kawałek mięsa do wyrytej w ziemi jamki, okładając go gorącymi kamieniami. Wreszcie nad kamieniami zapalono ogień, mówiąc mi, iż mięso będzie się w ten sposób trzy dni dusiło, poczem dopiero nastąpi uczta".

Kapitan Bergman brak mężczyzn na tych wyspach tłómaczy ciągłemi bitwami, toczonemi w celu zdobycia ciał do spożywania, przyczem mężczyźni przeważnie giną. Ostatnio podobno handlarze niewolników wszystką młodzież płci mezkiej wywieźli do Ameryki południowej.

Dzienniki amerykańskie przepełnione są szczegółami o tem zdarzeniu, czerpanymi z opowiadań kapitana i całej załogi. Ponieważ załoga była tym pobytem tak zachwyconą, iż wyspę mianuje nazwą „raju", przeto i artykuły cechują się niezmiernym zachwytem, co tak podziałało na młodzież w Sanfrancisko, iż zawiązało się tam towarzystwo akcyjne, złożone z samych młodych ludzi, z celem zakupienia okrętu i udania się na zdobycie pięknego kraju uroczych, o kawowej cerze amazonek, pomiędzy którymi członkowie towarzystwa mają osiedlić się na stałe. *K. C.*

KRONIKA.

Lwów d. 20. stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 21. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Na noże poszli z sobą wczoraj dwaj czeladnicy rzeźniccy zatrudnieni w Zakładzie Underki. Działo się to zrana w domu p. Underki na ulicy św. Marcina. Szczepan B. i Józefa S. wszczęli sprzeczkę, która coraz stawała się gwałtowniejszą, aż się zakończyła tem, że Józef dobył rzeźnickiego noża i pchnął nim starszego od siebie Szczepana, zadając mu dość głęboką, ale szczęściem nie niebezpieczną ranę. Rannego opatrzyło natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej, a Józef S. pociągnięty do odpowiedzialności przyznał się do winy i tylko tłómaczył się, że dopuścił się czynu w rozdraźnieniu, zupełnie niepamiętając o tem, co czyni.

Lista sędziów przysięgłych na I. kadencyę 1897 jest następująca. Przysięgli główni: W. Deryng, dr. A. Kalina, dr. Aleks. Małaczyński, dr. J. Bandrowski, Jan Ohanowicz, W. Weber, E. Marynowski, M. Schmelkes, A. bar. Brunicki, Jan Karasiński, M. Saphir, D. Posner, W. Stadnicki, St. Markiewicz, dr. M. Boziewicz, Waw. Matyskiewicz, M. Damm, W. R. Halski, Jan Möller, G. Max, W. Menda, St. Köhler, S. Zwolski, Z. Dąbrowski, Jan Stromenger, K. Zbrożek, A. Obertyński, J. Beiser, S. Śnieżko-Nieczuja, J. Kintzi, dr. P. Dziwiński, dr. W. Filipowski, E. Janik, J. Papier, C. Mravincics, A. Szczerbicki.

Przysięgli zastępcy: W. Białaczewski, J. M. Friedrich, B. Rapp, J. Abrahamowicz, K. Piątkowski, dr. J. Rosner, B. Połoniecki, A. Silbermann, St. Niemczynowski.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślu z miasta Przemyśla, rozpisało namiestnictwo na dzień 4 lutego.

Odezwę wyborczą partyi socyalno-demokratycznej austryackiej, rozrzucono nietylko we Lwowie, ale i po innych miastach i miasteczkach galicyjskich. W Stanisławowie aresztowano dwóch socyalistów rzeźnika Popika i subjekta handlowego Moszela za niedozwoloną kolportaż tej odezwy.

Oryginalny strejk. Dorożkarze w Brodach rozpoczęli z dniem 18 bm. strejk z powodu złych dróg w mieście. Od tego dnia nie widać w mieście ani jednej dorożki.

Bandę nieletnich opryszków wykryła policya kołomyjska. Żaden z aresztowanych nie przekroczył 15-go roku życia, a wszyscy okradali śmiało i sprytnie kupców i domy prywatne miasta.

O niezwykłem polowaniu na rysia donoszą z Podhorodec koło Schodnicy: Od kilku już lat w okolicy naszej robią rysie wielkie spustoszenia w zwierzostanie, i tak bardzo nędznym w naszych górach; opowiadają nawet, że przed paru tygodniami rysie rzuciły się na wieśniaka idącego nocą z Borysławia do wsi Orowa i poszarpały go. W tych dniach dopiero, w lasach dóbr Podhorce, własności księżnej Maryi Lubomirskiej, w rewirze Urycz, udało się leśniczemu p. Mariczowi z wielkim mozołem, wytropić dwa ogromne rysie.

Pierwszego rysia ubito, drugi zaś ryś wymknął się z miotu i skrył się w rozpadlinie skały, zwanej „Ostry kamień", w której pozostał, strzeżony przez gajowych, aż do dnia następnego, nie mogąc go zaś w żaden sposób z rozpadliny tej wypędzić, użył leśniczy na drugi dzień do tego małego jamniczka. Piesek ten atakował rysia przez cztery godziny i dopiero nad wieczorem, ryś sprzykrzywszy sobie ujadanie jamniczka, wysunął z rozpadliny nieco głowę z zamiarem ucieczki.

Widząc to, pan Maricz strzelił do niego, lecz tylko go zranił; po strzale ryś cofnął się do jamy, ciągnąc za sobą i jamnika; podleśniczy Bittner obawiając się, że psa może ryś rozszarpać, żerdzią jeszcze raz próbował rysia z rozpadliny wypędzić, lecz w tej chwili ryś pozostawia psa i rzuca się na kark Bittnerowi. Pan Maricz, który stał o parę kroków, strzelił kulą do rysia i podleśniczego uwolnił od niebezpieczeństwa. Fakt tem więcej godny uwagi, iż nie zdarzyło się nigdy, by jeden myśliwy strzelał rysia siedzącego na karku drugiego myśliwego.

„Jagiellonia", Towarzystwo ogólnoakademickie zawiązało się w Krakowie i otrzymało już zatwierdzenie statutów. Towarzystwo przyjmuje do swego łona akademików wszystkich przekonań, z zakresu swego działania wyklucza wszelki udział w polityce, a za zadanie główne postawiło sobie: nawiązanie prawdziwie koleżeńskich stosunków pomiędzy młodzieżą akademicką, rozbudzenie wszechstronnego życia umysłowego w jak najszerszym zakresie i ułatwianie wszystkim ćwiczeń fizycznych.

Nowy rozkład jazdy wprowadzony został z dniem 15. bm. na szlakach kolei kołomyjskich.

Samobójstwo na scenie. Z Pesztu donoszą d. 16 bm.: Wczoraj wieczorem teatr aradzki był widownią tragicznego wypadku. Dawano dramat „Der Sittenrichter", którego bohater na końcu sztuki odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru. Publiczność słyszy wprawdzie strzał, ale samobójstwa samego nie widzi, gdyż aktor według przepisu autora, ma się zastrzelić za kulisami. Przy końcu wczorajszego przedstawienia aktor Koloman Balla, grający tytułową rolę, przyłożył pistolet do skroni i zastrzelił się w istocie. Publiczność licznie zgromadzona w teatrze nie miała przeczucia o tem, co się stało za kulisami i gdy zasłona spadła, hucznymi oklaskami wywoływała artystów, artyści znów byli przerażeni, gdy ujrzeli, że kolega ich odebrał sobie życie i że krew, sącząca się ze skroni samobójcy, płynie po deskach sceny. Utrzymują tu, iż przyczyną samobójstwa była choroba sercowa, na którą Balla od dawna już cierpiał, oraz nieszczęśliwa miłość do pierwszej kochanki sceny, do której Balla należał. Balla nosił się widocznie już dawniej z zamiarem odebrania sobie życia, a na wczoraj zaprosił do teatru wszystkich swoich przyjaciół i znajomych, opowiadając im, że wieczorem będzie grał tak znakomicie i z taką realistyczną prawdą, jak nigdy przedtem i jak zapewne nigdy potem mu się nie uda; i w istocie grał z wielką realistyczną prawdą. Balla pochodził z bogatej szlacheckiej rodziny i był oficerem, poczem wysłużywszy w wojsku, poświęcił się scenie.

Ks. Chimay'owa mimo zaprzeczeń, faktycznie korespondowała z niejakim Baronem, dyrektorem berlińskiego zimowego ogrodu. Gotową była występować w berlińskim tinglu wraz z Rygą za wynagrodzeniem 300 fr. za wieczór. Czekać tylko chciała na definitywny wyrok rozwodowy. Baron proponował jej, aby się nauczyła kilku pieśni i śpiewała z akompaniamentem Rygi, ale księżna odparła na to słowem po amerykańsku energicznem. Zauważyła mianowicie, że jej głos dźwięczy tak jak rozbity garnek. Nie chciała się też zgodzić na grę na fortepianie z akompaniamentem Rygi na skrzypcach, a na to miejsce oświadczyła się gotową występywać w żywych obrazach, co już robiła często w Nowym Jorku i Paryżu w przedstawieniach na dobroczynne cele. Na uwagę, iż publiczność możeby się uczuła nieco zdziwioną, gdyby tak jej ciało okazało się w całej nagości na estradzie, odpowiedziała, że się wcale nie obawia fiaska, a zaręczyć może, iż teatr byłby na każdy jej występ w „żywych obrazach" wysprzedany. Już i tak i w Wiedniu i Paryżu muszę — mówiła — szukać ochrony policyi przed ciekawością publiki i nie mogę się krokiem ruszyć po ulicy, aby mi nie dokuczano. — Przed kilku dniami rozeszła się po Peszcie pogłoska, że księżna ma być na operze i natychmiast wszystkie bilety na przedstawienie rozkupiono, a gdy się istotnie zdecydowała pójść do teatru, już nie mogła dostać miejsca. Podobno już się księżna decydowała zawrzeć kontrakt z impresaryem, który ją chciał pokazywać kolejno co dziesięć dni w Berlinie i Paryżu, ale później odstąpiła od zamiaru, bo jej doniesiono, że mąż ks. Chimay chce ją uznać za chorą na umyśle, a ona najbezpieczniejszą czuje się na Węgrzech.

Z Charleroi telegrafują, że wczoraj rozpoczął się tam proces rozwodowy, który ks. Chimay wytoczył swej małżonce.

Ubłogosławiona. W Neulerchenfeld żyje żona biednego robotnika, Anna Helm, która w jedenastu porodach wydała na świat ni mniej ni więcej tylko 32 dzieci. Szczęśliwa matka miała trzy razy dwojaczki, sześć razy trojaczki i dwa razy czworaczki. Kobieta ta wyszła za mąż w 14 tym roku życia i dzieci te dała mężowi swemu w ciągu 20-letniego z nim pożycia. Podobnego wypadku nie znano dotąd nigdzie. Z dzieci Helmowej 26 było chłopców, 6 dziewcząt; ciekawą jest okoliczność, że Helm jest jednem z czworaczków. Matka jej miała 38 dzieci. Zważywszy, że na 13 miljonów urodzin przypada zaledwie 35 urodzin czworaczków, tem ciekawszem jest fakt, że u Helmowej poród taki wydarzył się dwa razy, a mianowicie pierwszy raz w dziewięć miesięcy po ślubie, zatem kiedy młoda kobieta miała lat piętnaście.

Aconcagua. Z Mendozy (w Argentynie w Ameryce południowej) donoszą d. 16 bm., że angielski badacz podróżnik Fitzgerald i słynny szwajcarski przewodnik górski Zurbringen d. 24 grudnia wybrali się (kiedy tam pora letnia), aby wyjść na szczyt Aconcagna (przeszło 24.000 stóp, o 9.000 stóp wyższy od Montblanku). Po kilkakrotnych próbach, połączonych z okropnymi trudami, udało się Zurbringenowi d. 14 bm. wyjść na szczyt. Fitzgerald doszedł do wysokości 28.000 stóp i spodziewa się dostać na sam szczyt. Do tej wysokości jeszcze nikt nie dotarł. Chimborasso jest o 4.000 stóp niższy.

Sylwetka okrutnika. Władca Beninu, którego straże wymordowały w Afryce wyprawę angielską, jest tyranem w całem tego słowa znaczeniu. Jeden z Anglików, który przybył w poselstwie do niego, opowiada, że dwa dni czekać musiał przed bramami miasta, zanim puszczono go i zaprowadzono przed króla. Władca Baninu miał na sobie szatę naszytą obficie drogimi kamieniami. Cały tonął formalnie w powodzi pierścieni, które zdobiły jego palce u rąk i nóg, nos, uszy i usta. Za nim stał niewolnik, odganiał od niego muchy i skrobał go. Król zaprosił Anglika do wzięcia udziału w uroczystym akcie „ofiarowania bogom człowieka", Anglik jednak odrzucił tę przyjemną propozycyę. Wyszedł na miasto. Wszędzie widział rozrzucone trupy. Jeden wisiał rozkrzyżowany na drzewie, wiele leżało na ziemi bez rąk, bez nóg, bez głowy. Inny, przywiązany do drzewa, skazany został na śmierć głodową dla przebłagania boga, który za wiele spuścił deszczu. W mieście samem niezliczone mieszczą się bogactwa. Płoty z kości słoniowej zdobią arkady miejskie. Ogromne masy wojsk stoją na rozkazy króla, a i tych niemiłosiernie katuje i morduje ich władca. Jezioro koło starego Beninu pełne trupów żołnierzy i niewolników. Dziwnem jest bardzo, że wyprawa angielska, znająca dokładnie osobistość władcy Beninu, zbliżyła się nieopatrznie do jego siedziby. Rada ministrów w Anglii odbyła posiedzenie, na którem postanowiła urządzić zbrojną przeciw władcy Beninu wyprawę. W ekspedycyi tej biorą udział siły zbrojne towarzystwa Nigru.

Karykatury carskiej wizyty. Francuzi nigdy nie tracą humoru i nawet własny swój szowinizm wydrwiwają. Tak mimo urzędowego entuzyazmu z wizyty carskiej społeczeństwo gdy chwila szału minęła, zaczęło na jej temat dowcipkować. Karykatury przedstawiają np. republikę uzmysłowioną w posągu, stojącym istotnie na jednym z placów paryskich, jak się przed lustrem na wizytę carską pudruje. Faure wchodzi do gotowalni i woła z komicznym grymasem: *pas trop de rouge* (tylko nie za wiele czerwieni). Karykatura tłumu paryskiego przedstawia go jako radykalnego łobuza, wznoszącego okrzyki nawet na cześć strzelca carskiego, który poprzedzał orszak. Inny obrazek przedstawia festyn kostyumowy w Wersalu: dwaj dygnitarze w perukach á la Louis XIV witają cara głębokimi ukłonami, a obok północnego władcy stoi *directeur du protocole* z rozłożonym protokołem We Francyi tak się nazywa kodeks etykiety dyplomatycznej, potrzebny nawet radykalnej Francyi. Car bardzoby się zdziwił, gdyby odczytał podpis pod jeszcze innym obrazkiem. Przedstawiony on jest na nim, jak z kwaśną miną odmawia prośbie okazania traktatu przymierza Rosyi z Francyą, ponieważ „protokół" nie pozwala na fotografowanie dokumentów problematycznych.

Najstarszy Amerykanin. Angielski z Nowego Jorku dziennik *World* podał fotografię najstarszego człowieka w Ameryce, stutrzydziestoletuiego metysa Michała Wehara. Metryka tego nieprawdopodobnie sędziwego starca ma się znajdować w Meksyku w katedrze św. Ludwika Króla i tam się można przekonać, że istotnie Wehar nie liczy mniej lat niż dziennik amerykański podaje. Sporządzili tę metrykę i spisywali inne dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby staruszka, Franciszkanie, którzy w południowej Kalifornii prowadzili misye. Dociągnęli oni curriculum vitae Wehara do r. 1831 i złożyli papiery w właśnie wymienionej katedrze. Wedle tego Michał Wehar urodził się w północnym Meksyku w r. 1766 z ojca białego i matki czerwonej. W marcu 1791 urodziła mu się z żony Lugardy córka. W ośm lat później na Wielkanoc O. Romero ochrzcił samego Wehara i metrykę chrztu złożył również do dokumentów katedralnych. Kiedy prezydent Harryzn w roku 1891 zatrzymał się w Kalifornii, gdzie Wehar żyje do dzisiaj w dolinie św. Jacka, przedstawiono mu metysa jako najstarszego człowieka w całych Stanach. Wówczas starożytny ten człowiek umiał trochę kaleczyć angielski język i opowiadał szczegóły ze swego życia, później jednak zapomniał zupełnie angielszczyznę, a dzisiejszy jego język jest to djalekt indyjski upstrzony mnóstwem skoszlawionych słów hiszpańskich. Wehar miał dwie żony. Pierwszą żonę utracił podczas trzęsienia ziemi w r. 1806, druga umarła mu w r. 1876. Z trzynaściorga dzieci żyje jeszcze dziewięcioro. Prawnuków liczy Wehar przeszło setkę i nie zna ich wcale. Praprawnuków liczy też sporo. Jakąż jest zagadka fizyologiczna tego nowoczesnego matuzala? Pił w całej pełni z kielicha trudów i uciążliwości życia, spędzonego na wysokich górach i gorących puszczach, wypił niejedno wiadro gorzałki i przez sto lat prawie palił namiętnie papierosy, póki tak nie stracił siły w rękach, że ich sobie sam kręcić już nie mógł. Krótko mówiąc wszystkie zasady hygieny miał sobie za ba i bardzo, a nawet pewną jest rzeczą, że przez czas życia całego jednego pokolenia ludzkiego, a może i dłużej nie brał żadnej kąpieli.

W Kole literackiem dnia 22 b. m. wygłosi p. Z. Korosteński odczyt o socyalizmie i antysemityzmie w obec chrześcijaństwa i interesów polskich.

Wieczorek maskowy w „Gwieździe" odbędzie się w sobotę 23 bm. Początek o g. 9. Wstęp 1 zł. Zaproszenia wydaje kancelarya „Gwiazdy".

Publiczne podziękowanie.

Panu Franciszkowi Wilhelm, aptekarzowi w Neunkirchen, niższej Austryi, wynalazcy herbaty antireumatycznej i antiarterytycznej, przeczyszczającej krew, przeciw gośćcowej i reumatyzmowej.

Jeśli tu występuję publicznie, czynię to dlatego, gdyż najpierw uważam za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu Wilhemowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za pomoc, jaką mi jego herbata przeczyszczająca krew, oddała w moich bolesnych reumatycznych cidrpieniach, a powtóre, by i innych, którzy podpadają temu strasznemu cierpieniu, uczynić uważnymi na tę znakomitą herbatę. Nie jestem w stanie opisać okropnych bolów, jakie przez całe 3 lata znosiłam w moich członkach przy każdej zmianie powietrza, od których żadne środki lecznicze, ani używanie kąpieli siarczanych w Baden koło Wiednia, uwolnić mnie nie mogły. Bezsennie wiłam się nocami po łóżku, apetyt znikał, wygląd mój spospępniał, a siły widocznie mnie opuszczały. Po trzytygodniowem używaniu wymienionej herbaty, zostałam nietylko zupełnie uwolnioną od moich cierpień, ale nawet i teraz, odkąd od 6 tygodni nie pijam wcale tej herbaty, cał. mój organizm znacznie się polepszył. Jestem mocno przekonaną, że każdy kto w podobnem cierpieniu używać będzie tej herbaty, błogosławić będzie, jak ja, wynalazcę tejże, pana Franciszka Wilhelma. Z głębokim poważaniem

Hrabina *Budschin Streitfeld*
żona pułkownika

Sztuki piękne.

Z teatru. P. Jarecki, to wyborny jubiler. Wydobył z Mickiewiczowskiego skarbca perłę poezyi „Powrót taty" ujął ją w złoto i drogie kamienie pięknej muzyki i stworzył cacko artystyczne.

Wczoraj je oglądał cały muzykalny Lwów w teatrze i odszedł zachwycony. Zupełnie słusznie. Najnowsze dzieło p. Jareckiego jest melodyjne, jest całością zamkniętą w sobie i opracowaną z równym talentem we wszystkich częściach i wszystkich szczegółów i jest wymowne. Na kanwie muzyki orkiestralnej lśnią się śliczne hafty śpiewów solowych i choralnych tak dobrze, że razem z tłem tworzą całość, przemawiającą do duszy słuchacza językiem zwięzłym, jasnym i porywającym.

Nosi też ta muzyka na sobie cechy rodzime. Brzmią w niej dźwięki, słyszane przez każdego w dzieciństwie, a tak głęboko w duszy osiadłe, że kto, jak p. Jarecki, przywiedzie je na pamięć, ten sercem słuchacza musi wstrząsnąć potężnie.

„Powrót taty" ma trzy odsłony, krókie w sam raz tak, aby się w nich nic innego pomieścić nie mogło, jak tylko same przepiękne ustępy muzyczne, którymi kompozytora natchnęły zwrotki ballady. W pierwszej odsłonie modlitwy dzieci i refleksye zbójcy, w drugiej tańce i śpiewy zbójców, w trzeciej dramatyczna scena napadu, arya opryszka spełniającego czyn szlachetny i wreszcie kilka cudownych taktów finała. Kołomyjkę z drugiego aktu powtórzyć musiano.

Rzecz tę, niepospolitej wartości artystycznej śpiewano wogóle bardzo dobrze. P. Górski, który ma najobszerniejszą partyę wywiązał się z zadania bardzo szczęśliwie, jak również pna Bohussówna, której już znacznie mniejsza rola przypadła w udziale. P. Remy, tenor, który przedstawiał kupca, po raz pierwszy u nas wystąpił. Śpiewał czysto głosem bardzo miłym o niskim dźwięku. Zrobił wrażenie bardzo miłe.

P. Jareckiego, cieszącego się u nas powszechną a zasłużoną sympatyą, którą mu się odpłacamy nietylko za pracę w dziedzinie muzyki narodowej, ale i za nieocenione przymioty osobiste, skoro tylko usiadł przed pulpitem dyrektorskim powitały huczne oklaski z całego amfiteatru. Następnie odegrano „Rycerskość" z powszechną tremą na scenie, a gdy się rozpoczął „Powrót taty" zmienił się w jedną wielką owacyę dla jej autora. Oklaski wcale nie milkły aż do samego końca. Po pierwszej odsłonie podniesiono kurtynę, na czoło zgromadzonych artystów wystąpił p. Heller niosąc na aksamitnej poduszce jeden srebrny wieniec, p. Myszkowski, dźwigający takież same wawrzyny dla kompozytora, a dr. Bandrowski przemówił serdecznie i istotnie pięknie do wzruszonego p. Jareckiego. Przypomniał, że właśnie ćwierć wieku mija, od chwili gdy powołaliśmy p. Jareckiego do pracy w teatrze i muzyce i prosił, aby jubilat przyjął wieńce od dyrekcyi z życzeniem doczekania się złotych godów sympatycznego kompozytora z operą polską.

Równocześnie p. Mazuga, p. Górski i inni podali kilka wspaniałych wieńców p. Jareckiemu, cały teatr zatrząsł się od oklasków, orkiestra zagrała tusz, a następnie „Jeszcze polska nie zginęła" wszyscy powstali i nastała chwila prawdziwego, a serdecznego rozrzewnienia, w którem sympatya dla naszego muzyka zlała się w jedno z dumą, że na każdym kroku dobitne dajemy dowody życia i rozwoju narodowego.

Po przedstawieniu uczczono p. Jareckiego bankietem w Kole literackiem.

Repertoar teatralny.

We czwartek po raz drugi „Powrót taty" opera w 2 odsłonach a 3 obrazach, podług ballady Adama Mickiewicza, ułożył Jan Gołębiowski, muzyka Henryka Jareckiego, oraz „Jaś i Małgosia" opera Humperdincka.

W piątek po raz pierwszy „Szklanna góra" baśń ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Zygmunta Sarneckiego, muzyka Michała Hertza.

Obecnie odbywają się próby z komedyi Edwarda Grabowieckiego pt. „Harpagoni" i z 4 aktowej komedyi Wacława Sawiczewskiego pt. „Amulet".

* **Numer pamiątkowy,** poświęcony setnej rocznicy powstania legionów, wydała też redakcya *Wieku Młodego* dwutygodnika illustrowanego dla dzieci i młodzieży. Na udatną tę publikacyę złożyły się zajmujące artykuły J. Gałęzowskiej, Zofii Mrozowickiej, Nagody, N. Steczkowskiej, dotyczące dziejów legionowych tudzież życia Dąbrowskiego, oraz poezye Władysława Bełzy i Antoniego Goreckiego. Numer ten zdobią piękne ilustracye. O ile nam wiadomo, liczne miasta naszego kraju zamówiły znaczną ilość odnośnego numeru *Wieku Młodego* celem rozdania egzemplarzy tego pisma między dziatwę szkolną. Nie wątpimy, że i Rada miasta Lwowa zechce skorzystać z tej sposobności, by uczniom płci obojga szkół tutejszych upamiętnić tyle ważną w dziejach naszych porozbiozowych rocznicę.

Nie po raz pierwszy zresztą wspominamy dziś o *Wieku Młodym* a zawsze wyrażamy się o nim ze szczerym uznaniem, bo zarówno pedagogiczna jak literacka wartość tego pisma, wychodzącego już rok piąty we Lwowie, podnosi się i rozwija znakomicie. Powiastki dla młodszych i najmłodszych, wyborne komedyjki i pogadanki, wreszcie śliczne wierszyki, tworzą całość tak miłą i zaspakajającą potrzeby dziecinnego umysłu oraz serca, że doprawdy trudno o książkę, którąby tyle radości i pożytku dziatwie przynieść mogła. Widocznie redaktorki *Wieku Młodego* posiadają dwa nieocenione dla piszących skarby: miłość ojczyzny i talent! Dla wiadomości komitetów obchodowych podajemy adres redakcyi tego pisma: Lwów ul. św. Mikołaja l. 1 a.

* **P. Tadeusz Korzon,** znany historyk, zamianowany został bibliotekarzem ordynacyi hr. Zamoyskich w Warszawie.

* **Żabusia** trzyaktowa sztuka p. Zapolskiej, wystawioną była po raz pierwszy w poniedziałek na scenie krakowskiej. Sprawozdawca *Czasu* tak pisze o tej sztuce:

Pani Gabryela Zapolska jest niewątpliwie bardzo utalentowaną nowelistką, a niektóre jej powieści należałyby może do najlepszych w naszej współczesnej literaturze, gdyby nie jedna zasadnicza wada, niwecząca znaczną część ich wartości. Oto autorka dąży widocznie w swych utworach do jaknajdokła-

dniejszej prawdy życiowej, ale obrawszy fałszywy punkt obserwacyjny, widzi ludzi i wypadki w jednostronnem, a nawet nieprawdziwem oświetleniu. Prócz tego posiada ona właściwą kobietom dążność do uogólniania wyjątków, a mając widoczną skłonność do malowania ujemnych stron życia, tworzy postaci i charaktery nie tylko niezupełnie normalne, ale nawet wprost patologiczne. Do tego właśnie gatunku należy bohaterka najnowszego obrazu scenicznego pani Zapolskiej, którego treść jest zaczerpnięta ze zbioru nowel, zatytułowanych „Menażerya ludzka“.

Żabusia jestto kobieta, pozbawiona najzupełniej wszelkiego moralnego poczucia i ulegająca całkowicie najniższym zmysłowym instynktom. Ma ona męża, który ją kocha w idyotycznem niemal zaślepieniu i zdradza go systematycznie, posługując się do tego szeregiem kłamstw, równie zuchwałych, jak wyrafinowanych. Nie przeszkadza to jej wcale kochać swego „Raka“, jak nazywa męża, i uwielbiać swoją córeczkę, którą malowniczo ochrzciła „Nabuchodonozorem“, dbać o ich szczęście i ich spokój; a ponieważ do tego koniecznie potrzeba, aby „Rak“ nie wiedział o jej haniebnych zdradach — więc pieszczotliwością prawie dziecinną usypia jego czujność i łączy w ten sposób, jak mówi jej bratowa, obowiązki żony, matki i kochanki. Ohydy swego postępowania wcale nie czuje, przeciwnie w gruncie rzeczy uważa się nawet za bardzo dobrą, a ten chorobliwy brak zmysłu moralnego czyni z niej doskonałego, choć pod względem psychologicznym niedość prawdziwego potwora.

Żabusia poznaje i zbiera swoich kochanków na ulicy, zupełnie jak osławiona *premiere maitresse* Mendèsa. Ostatniego, Juliana poznała w ogrodzie saskim i pomimo dłużej trwającego stosunku, nie wie, kto on jest i sama nie zdradza swego incognita, ale z histerycznem zuchwalstwem każe mu przyjść do swego mieszkania w nieobecności męża. Julian przychodzi bardzo niekontent z tego kaprysu; zaledwie jednak wymienił kilka frazesów, z Żabusią, zjawia się Rak ze swoją siostrą Maryą, którzy wcześniej niż zamierzali, powrócili z miasta. Żabusia jednak nie traci przytomności, ale wpycha Juliana na balkon, prowadzący do mieszkania jej sąsiadki Maniewiczowej i wmawia w męża i bratową, że to jest kochanek tej ostatniej, który tu się schronił, unikając spotkania z zazdrosnym Maniewiczem. „Rak“ odrazu wierzy bezczelnemu kłamstwu i sam wyprowadza Juliana, a Marya spotkawszy go w drodze, poznaje w nim swego narzeczonego, którego nazwisko taiła dotychczas przed rodziną. Marya odchorowała ciężką tę katastrofę. Zna ona oddawna postępowanie Żabusi, a teraz pod wrażeniem ciężkiej krzywdy, jakiej od niej doznała, zmusza ją do wyznania winy przed mężem; w przeciwnym razie sama objaśni „Raka“ o wszystkiem.

Żabusia pod grozą utraty dziecka zaczyna przed mężem spowiedź; biedny ten człowiek wpada odrazu w najstraszniejszą rozpacz, a przez jego narzekania przewija się ciągle jedna myśl: pocoście mi to powiedzieli! Marya widzi, że otwierając oczy bratu na niewierność żony, oddała mu najgorszą przysługę i zniszczyła jego szczęście. Zmienia zatem plan i wmawia w niego, że opowiadanie Żabusi było tylko żartem. „Rak“ odrazu daje się przekonać i uradowany pada w objęcia żony, która będzie mogła nadal z większą jeszcze łatwością oszukiwać go i zdradzać.

W sztuce pani Zapolskiej górują przedewszystkiem dwa typy: żony moralnie zwyrodniałej i niedołężnego jej małżonka. Charakterystyka obojga jest doprowadzona do ostatnich granic: ona wyrafinowana w występku, on dobry, poczciwy i naiwny aż do głupoty. Zachodzi tylko pytanie, czy taki typ jak Żabusia jest możliwy w rzeczywistości. Autorka przedstawiła ją jako rozpieszczoną, dziecinną i zmysłową histeryczkę, która wprawdzie niemal nieświadomie ulega swym zmysłowym atawistycznym popędom, ale za to z niezwykłą przebiegłością umie w oczach męża i rodziców odgrywać rolę niewinnego, rozkapryszonego dziecka. W tem właśnie leży wyjątkowość jej charakteru. Zdarzają się bowiem niewątpliwie indywidua obu płci nietylko pozbawione najzupełniej podstaw moralnych, ale nie zdające sobie nawet sprawy z niegodziwości swego postępowania, zwykle jednak nie są one tak zręcznie obłudne, i raczej popadają w bezczelną otwartość. Ale takie systematycznie podwójne, a raczej dwulicowe życie, złożone z kłamstw i występku jest raczej właściwością ludzi świadomych moralnej wartości swych czynów. Powtarzamy, że Żabusia jest zjawiskiem prawie niemożliwem, i dlatego wprowadzenie jej na scenę jako typu, jest chybionem przedsięwzięciem. Oprócz tego zakończenie sztuki, pomijając już jego nieprawdopodobieństwo, nie zadawalnia ani pod względem artystycznym ani etycznym. Jest to prawie tryumf kobiety upadłej, złej i przewrotnej. Morał sztuki znajduje się w obszernych rozprawach Maryi, a nie wynika z sytuacyi, co jest rzeczywiście błędem; w końcu zaślepienie męża jest najpierw nie bardzo oryginalnie odmalowane (Boubonroche) a potem przeciągnięte. — Naiwność jego możemy sobie tylko w ten sposób wytłómaczyć, że on chce gwałtem wbrew rzeczywistej prawdzie wierzyć w niewinność Żabusi; ale w takim razie nie jest tym uczciwym poczciwcem, jakim go chciała mieć autorka.

Pomijając te niedostatki i moralne wątpliwości co do uprawnienia na scenie takich typów, jak Żabusia sztuka pani Zapolskiej jest wybornie napisana, bardzo treściwa, zajmująca, efektowna i nie pozbawiona obserwacyi psychologicznej, cokolwiek, jak to powiedzieliśmy, skrzywionej.

Ostatnie wiadomości.

Pod tytułem „Dwie idee“ pisze *Dziennik Poznański*: „Czytając gazety rosyjskie, spostrzega się natychmiast, że w stosunku do Polaków przenika pisma te raz równoległy prąd, to znów walka dwóch idei, a mianowicie słabszy i jakoby sztucznie się tworzący prąd polityki *prymirenia* (pojednania) i silny, z interesu szerokich warstw wynikający prąd polityki *objedynienia* (zrównania, ujednostajnenia z resztą cesarstwa). Z punktu widzenia tych dwóch prądów będziemy jak dotąd tak i nadal informowali czytelnika. Otóż tedy znajdujemy w *Nowoje Wremia* ciekawą korespondencyą z Warszawy, w której wyznawca „objedynienia“ przemawia za wprowadzeniem do Królestwa wedle wzoru urządzeń wielkorosyjskich:

1) sądów przysięgłych, ale naturalnie zaraz z niektóremi ograniczeniami i oznaczeniem stosunku liczebnego polskich do ruskich żywiołów między sędziami przysięgłymi; 2) za wprowadzeniem do Polski wielkorosyjskich urządzeń miejskich z wyjątkiem dla Warszawy i Łodzi; 3) za radykalną reformą straży ziemskiej, która zupełną okazała nieudolność w poskromieniu rozbójnictwa i poskromieniu agitatorów na wychodźtwo do Brazylii. Straż ziemska jest taką, jaką ją po powstaniu zorganizował komitet urządzający, czyli Milutyn i Czerkawski. Dziś się stosunki zmieniły, więc i straż nowy powinna przybrać charakter — albowiem takie jest „caeterum censeo“ korespondenta, że zasadniczym motywem rosyjskiej polityki na „Przywiślu“ powinno być dążenie do ile możności jak najściślejszego zrównania kraju tego z centrum Rosyi.“

Przypuszczamy, że ludność polska w Królestwie zasadniczo nie jest przeciwną przyjęciu ulepszeń administracyjnych z Rosyi centralnej, byle to *objedynienie* wykonywało się na zasadzie *prymirenia*, t. j. pojednawczości, polegającej na słuszności i sprawiedliwości. Mianowicie instytucya sądów przysięgłych (bez sztucznych stosunków liczebnych) i reforma straży ziemskiej, byłyby dla naszych braci zakordonowych bardzo pożądanemi. Straszne wszak rzeczy słyszy się o rosyjskiej judykaturze i wielkim braku bezpieczeństwa publicznego pod rządem i zarządem tamtejszym.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 20 stycznia.

Wczoraj toczył się dalszy ciąg dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości i znowu Niemcy i Czesi wytoczyli sprawę sądu w Trutnowie.

Dyskusya ożywiła się dopiero pod koniec. Przy sprostowaniu poseł Slama, reagując na niektóre zarzuty onegdajszej mowy Waszatego, zapowiedział Waszatemu, że ponieważ tenże nie daje innej satysfakcyi, przeto będzie zmuszony innego wobec niego użyć sposobu.

Waszaty odpowiedział na te wywody bardzo niejasno i nieśmiało, przyczem młodoczesi formalnie go zahuczeli.

W całem tem zajściu jedna mnie tylko rzecz dziwi, że młodoczesi każdy z osobna i wszyscy razem zarzucali Waszatemu tchórzostwo. Może mają racyę, to jednak pewna, że na to, żeby trzydziestu kilku posłów na jednego, i z góry uznanego za tchórza z taką się rzuciło zajadłością, jak to uczynili młodoczesi, nie potrzeba również wielkiego bohaterstwa.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Po przemówieniu posła **Funkiego**, który podniósł sprawę sądu okręgowego w Trutnowie i pewną samowolę prokuratorów przy wnoszeniu oskarżeń zamknięto dyskusyę.

Na generalnych mowców wybrano Herolda i Weigla.

Herold ma się rozumieć całą mowę poświęcił sporom czesko-niemieckim z okazyi utworzenia sądów.

Weigel mówił o sądownictwie galicyjskiem.

Poczem nastąpił szereg sprostowań. Głos zabierali Hallwich, Waszaty, a następnie Slama.

Slama ubolewał, iż musi wystąpić przeciw posłowi czeskiemu. Został on jednak sprowokowanym i kilkakrotnie przez Waszatego w sposób nielojalny napadnięty. Waszaty mógłby przynieść ogromne szkody, gdyby był seryo traktowany. Gdy Waszaty pyta się, co ja dla Sląska uczyniłem, odpowiem mu, że w tym względzie wyda naród czeski swój sąd i przy wyborach da mu potrzebną odpowiedź.

Waszaty — mówił dalej Slama — zarzuty swoje czynił w języku niemieckim, a gdy je potem odwoływał, uczynił to w języku czeskim. Stwierdzam, że Waszaty wezwany został, aby mi dał satysfakcyę, ponieważ jednak on w swej notorycznej...

Wołanie z ław młodoczeskich: tchórz i śmiechy.

Hajek woła: Waszaty zaraz pod stół się chowa.

Slama: mówi dalej: ...satysfakcyi mi nie dał...

Waszaty przerywa: Za co satysfakcyę?

Wołania: Leź pan pod stół.

Slama mówi dalej: ...ale tylko jedno zdanie po czesku wypowiedział, przeto ja, niechcąc obrażać przyzwoitości parlamentarnej, zrzekam się napiętnowania postępowania Waszatego odpowiednią nazwą, ale oświadczam, że w danym czasie i miejscu sam sobie zrobię słuszną satysfakcyę. (Oklaski u młodoczechów).

Po Slamie mówił **Adamek** i tak samo gwałtownie rzucał się na Waszatego, przyczem mu młodoczesi chórem sekundowali.

Waszaty zabrał następnie głos i wybełkotał kilka usprawiedliwień, przerywali mu jednak ciągle młodoczesi okrzykami i obelgami.

Nastąpiło jeszcze kilka faktycznych sprostowań, poczem po mowie sprawozdawcy p. **Piętaka** etat ministerstwa przyjęto.

Uchwalono jeszcze etat pensyjny, subwencye i dotacye a wreszcie po krótkiej dyskusyi także ustawę finansową i etat inwestycyjny.

Schlesinger interpelował o działalności komisyi złożonej dla sprawdzenia powodów słynnej paniki giełdowej, a które to powody przyrzekło Koło polskie *usque ad finem* rozjaśnić! Jeżeli ta komisya — mówił interpelant — po pięciu latach nie złożyła żadnego sprawozdania, to lud ma prawo wierzyć, że i w tej sprawie kierowano się zasadą: kleine Diebe hängt man, grosse lasst man laufen.

W jednem z ostatnich sprawozdań poruszyliśmy zachowanie się Koła w tej sprawie. Temu zawdzięczamy, że Koło pod wrażeniem tego strasznego zarzutu, kończy swoją czynność w Radzie państwa.

Wiedeń d. 20 stycznia.

Ankieta w sprawie handlu terminowego zbożem zakończyła wczoraj swoje obrady. Przesłuchani eksperci oświadczyli się częścią za, częścią przeciw handlowi terminowemu. Eksperci Brolik i Seidl uważają handel terminowy za konieczny, ponieważ młynarze muszą sprzedawać z późniejszą dostawą i dlatego także kupować muszą z późniejszą dostawą.

Wiedeń d. 20 stycznia.

Deputacya kwotowa odbyła wczoraj posiedzenie i zgodziła się, aby do sprawozdania mającego się przedłożyć obu Izbom, dołączyć wymienione z węgierską deputacyą nuncya oraz wykazy rządowe.

Wiedeń d. 20 stycznia.

Izba posłów w imiennem głosowaniu przyjęła dziś 156 głosami przeciw 70 w trzeciem czytaniu ustawę finansową i preliminarz inwestycyjny.

Wiedeń d. 20. stycznia.

Stempel dziennikarski został 149 głosami przeciw 47 zniesiony.

Liberalni Polacy wstrzymali się od głosowania.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 20. stycznia.

Koło polskie w trzygodzinnem posiedzeniu przeprowadziło dyskusyę nad zniesieniem stempla dziennikarskiego i zakazu kolportażu. Przemówienia poszczególnych posłów nie różniły się zasadniczo w niczem od wywodów wygłoszonych na posiedzeniu odbytem przed kilku tygodniami, a wystarczyłoby było wczoraj tylko głosować.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Hompesz imieniem wyborców protestuje ze względów budżetowych.

Piniński jest zasadniczo za zniesieniem stempla. W obecnej chwili jest to jednak ze względów budżetowych niemożliwem. Mowca podnosi potrzebę zniesienia także loteryi liczbowej.

Eug. **Abrahamowicz** dziwi się, że tyle o sprawie zniesienia stempla mówią, kiedy Koło i tak już na jednem z poprzednich posiedzeń uchwaliło głosować przeciw zniesieniu stempla.

Rutowski nie chce powtarzać wygłoszonych już argumentów i twierdzi, że Izba mimo opozycyi Koła uchwali zniesienie stempla.

Prezes prosi, żeby mowcy skracali swoje przemówienia ze względu na spóźnioną porę.

Wodzicki przeczy, jakoby Koło oświadczyło się przeciw zniesieniu stempla. Mowca twierdzi, że nowych argumentów nie usłyszał.

Lewicki i **Szczepanowski** przemawiają za zniesieniem.

D. **Abrahamowicz** wnosi rezolucyę, żeby rząd w najbliższej sesyi wniósł ustawę co do ukrócenia samowoli prasy w sprawach honorowych. Pod tym warunkiem będzie głosował za wnioskiem Rutowskiego.

Po przemówieniach pp. **Kopycińskiego, Wejgla, Sokołowskiego, Kozłowskiego, Pinińskiego, Rutowskiego, Chrzanowskiego** uchwala Koło 15 przeciw 14 głosom, głosować za zniesieniem zakazu kolportażu, zaś 23 przeciw 10 przeciw zniesieniu stempla. Rezolucyę Abrahamowicza również przyjęto.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20. stycznia.

Członek Izby panów Karol hrabia Lanckcroński, otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń d. 20. stycznia.

Sejm czeski zbierze się 26 bm., morawski 3 lutego.

Wiedeń d. 20 stycznia.

Król Aleksander odda ks. Ferdynandowi bułgarskiemu wizytę z początkiem marca. Na bankiecie, danym w pałacu na cześć rezydenta bułgarskiego, dr. Sirmadiewa, który do Wiednia odchodzi, wzniósł król zdrowie księcia i dziękował odchodzącemu rezydentowi za jego starania około ściślejszego ukształtowania stosunków bułgarsko-serbskich. Dr. Sirmadiew odpowiedział z polecenia księcia toastem na cześć króla Aleksandra i bratniego narodu serbskiego.

Drezno d. 20 stycznia.

Hr. Gołuchowski przybył tu wczoraj wieczór.

Petersburg d. 20 stycznia.

Rozrzuconą została pomiędzy robotników odezwa, wzywająca do strejku, jeżeli czas pracy nie zostanie unormowany.

Berlin d. 20. stycznia.

Z końcem stycznia odbędą się na Szlązku koło Kladzka manewry zimowe.

W Hamburgu utworzyło się scentralizowane socyalistyczne towarzystwo zawodowe robotników kolejowych, które ośmiu godzin pracy dziennej żąda i ma obesłać międzynarodowy kongres robotników kolejowych w Barcelonie. Rząd pilnie śledzi tę sprawę.

Paryż d. 20 stycznia.

Zawarcie między Anglią a Stanami Zjednoczonymi traktatu rozjemczego nasuwa tutejszym kołom politycznym myśl zawarcia takiegoż traktatu między Francyą a Stanami Zjedn. Francuska opinia publiczna z wielkiem zadowoleniem na toby się zgodziło.

Sztokholm 20. stycznia.

Parlament szwedzki otwarto wczoraj mową tronową.

Teheran d. 20 stycznia.

Na wyspie Kiszm w zatoce Perskiej było gwałtowne trzęsienie ziemi, skutkiem którego zginęło mnóstwo ludzi.

Londyn d. 20 stycznia.

Parlament otwarty został mową tronową, która konstatuje, iż ze wszystkiemi mocarstwami panują dobre stosunki, wspomina o zaburzeniach w Turcyi, zapowiada przedłożenie dokumentów, które usprawiedliwiają złożenie specyalnej konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu.

Londyn d. 20 stycznia.

W Izbie wyższej przy debacie nad adresem oświadczył Salisbury, iż mocarstwa zgodziły się na konieczność wspólnego postępowania dla ratowania Turcyi. Jeżeli wczas nie zostanie przeprowadzony cały szereg istotnych reform, upadku Turcyi nic nie powstrzyma.

Londyn d. 20 stycznia.

W Izbie niższej oświadczył Balfour, że sytuacya światowa jest tego rodzaju, iż niepodobna umniejszyć ani wojska ani floty Uzbrojenia są dla Anglii tylko środkiem obronnym, potrzebnym celem zapobieżenia możliwym starciom z sąsiadami w rozmaitych częściach świata Następnie wyraził mowca nadzieję, że zgodne działanie mocarstw na Wschodzie będzie miało zbawienny skutek dla narodu tureckiego i utrzyma pokój europejski. Co się tyczy kosztów wyprawy do Sudanu, zwróci rząd kwotę wziętą z funduszu rezerwowego egipskiego długu państwowego i zażąda w tym celu odpowiedniego kredytu jako zaliczki dla Egiptu.

Dział ekonomiczny.

Petersburg d. 19. stycznia Niespodzianie zaalarmowały *Petersb. Wiedom.* upomnieniem, aby się zawczasu przygotowano na wielki nieurodzaj żyta i pszenicy. Nie grozi wprawdzie taka klęska jak w r. 1891, wszelako z wielu okolic, zwłaszcza czarnoziemu, donoszą o niepomyślnym stanie ozimin i wielkich spustoszeniach przez muchę (w telegramie niemieckim *Hessenfliege*).

Do dyrekcyi chińskiej kolei Wschodniej (którą budować ma Rosya) wybrani zostali: dyrektor kancelaryi ministerstwa skarbu Romanow, dyrektor banku międzynarodowego Rothstein, dyrektor banku rosyjsko-chińskiego ks. Uchtomski, architekt gmachów wystawy niżnonowgorodzkiej Ziegler i Pokotiłow. Pierwsze walne zgromadzenie poleciło dyrekcyi jak najszybsze rozpoczęcie budowy kolei. Prezydentem jest mandaryn chiński, którego nazwisko jeszcze nieznane; wiceprezydentem rzecz. radca stanu Kierbedź.

— **Wystawę róż i kwiatów** urządza krak. tow. ogrodnicze w połowie czerwca w Krakowie. W pierwszej zaś połowie października urządzi wystawę warzywno-owocową. Do konkursu dopuszczone będą tylko płody krajowe.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Dotychczasowa nazwa przystanku osobowego „Bolszowce“ położonego na szlaku kolejowym Lwów-Itzkany zmienia się na „Bolszowce-przystanek“.

III dodatek do obowiązujących od 1 sierpnia 1896 postanowień regulaminowych i taryf dla przewozu osób, pakunków, posyłek ekspresowych i psów w lokalnym ruchu c. k. kolei państwowych. Z dniem 15 bm. wszedł w życie wyż wspomniany dodatek i zawiera uzupełnienia i zmiany taryfy głównej tudzież dodatku II. Egzemplarze tego dodatku są do nabycia w dyrekcyach kolei państwowych jakoteż za pośrednictwem stacyj po cenie 5 ct.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 20. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 374·37, Kredyty węgierskie 413 —, Unionbank 157·50, Länderbank 260 —, staatsbany 250·25, Lombardy 91·25 kolej północnowschodnia 276·25, tytoniowe —·—, Rima 243·—, Alpiny 88·50, renta majowa 101·75, losy turec. 53·80, Marki 58·80.

Berlin dnia 20. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 235·60 (375·07), staatsbany 155·25 (364·81), lombardy 39·50 (92·26).

Frankfurt dnia 20. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 317·37 (374·75), staatsbany —·— (—·—), lombardy 80 — (92·07), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritât.

— **Wiedeń** 20. stycznia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 374·—, węg. zakład kredytowy 412·50, anglobanki 157·50, lenderbanki 250·—, koleje państwowe 362·—, elbethal 276·—, akcye tytoniowe 158·—, alpiny 88·30, losy tureckie 53·40 unionbanki 297·50, ruble 127·37.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 stycznia.

Hotel Żorża. M. Wysocki z Klimkówki, St. Wysocki z Jasienicy, Wł. Gniewosz z Kontów, F. Fellner z Wiednia, H. Josephy z Hamburga.

TEATR Hr. SKARBKA.

W czwartek dnia 21. stycznia 1897.

Po raz drugi:

„Powrót taty“

opera w 3 obrazach podług Ballady A. Mickiewicza, ułożył J. Gołębiowski, muzyka H. Jareckiego.

Osoby:

Kupiec		p. Roemy
Jasio	jego dzieci	pni Kliszewska
Marynia	jego dzieci	pna Bohusówna
Bolko	jego dzieci	pni Szyerówna
Kasia	jego dzieci	pni Bronikowska
Andzia	jego dzieci	pni Del ka
Starszy zbójca		p. Górski

Zbójcy, góralki, służba kupca.

Zakończy:

„Jaś i Małgosia“

Opera w 3 aktach i 5 odsłonach Engelberta i Humperdincka.

Początek o godzinie 7-mej wieczór.

57

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

...Zresztą kreślę się z głębokim.... No, stary skrupulacie, jużeś kontent? Niech się hrabiątko rozglądnie za innym kozłem ofiarnym *Salvavi animam*.

— Kochany Erku — odparł Wolf — zdaje mi się, że list ten nie zastanie w domu adresata. Na dworcu kolei konnej musiałem przeszło dziesięć minut oczekiwać na odejście pociągu i wtedy widziałem tam hrabiego Holma w towarzystwie jakiejś damy bardzo zakwefionej. Nadeszli szybko, pośpiech i zakłopotanie zdradzali w każdym ruchu i wsiedli do wagonu pierwszej klasy. Jemu widocznie zależało na tem, aby go nie poznano; kapelusz nasunął głęboko na oczy, a na plecy narzucił obszerny płaszcz. Poznałem go mimo to po chodzie. Wszystko to robiło na mnie wrażenie jakiejś przygody... dziwnej. może miłośnej.

— To mi wszystko jedno; niech nań czeka, niech za nim poszlą, na każdy sposób, tej nędzy muszę się z domu pozbyć, tak jak zresztą wszelakiego śmiecia z mego sumienia. A więc siadaj i pisz, mój synu.

Wolf zabrał się do wypełnienia jego rozkazu, a on, mrucząc na różne tony, chodził po pokoju. Gdy stara sługa weszła, pytając o rozkazy na kolacyę, odparł:

— Cóż profesor jada zwyczajnie?

— Kwaśne mleko i kawałek chleba razowego.

— A więc i dziś będziemy spożywać kwaśne mleko i kawałek chleba, przepadam za taką kolacyą, Wolfie. Wasz wyborny chleb... czarny, bardzo czarny... prawda matusiu? Przynieście go prędko. Ależ nie protestuj, stary przyjacielu, nie uwierzysz, jak mi jest dobrze, że nie potrzebuję dziś jeść przy najdostojniejszym stole.

Usiedli tedy naprzeciw siebie i chwilę rozmawiali, gdy nagle Erk spoważniał i zamilkł, a na pytanie, co mu się stało, odrzekł:

— Wszystko daremne! wszystkie wysilenia na nic się nie zdadzą. Gdybym nawet tego człowieka w armatę nabił i wystrzelił, tak, żeby aż na księżyc wyleciał, cóż przez to zyskam? Czyż w jej oczach inaczejbym wówczas wyglądał. Czy mogłaby zapomnieć i z pamięci wymazać, że widziała mnie na klęczkach przed inną kobietą, przed władczynią kraju!! Takie czyste i piękne dusze, jak ona, mają na to bardzo nieładne nazwisko. Wedle jej zapatrywań, lepiej i konsekwentniejbym uczynił, gdybym, dopędziwszy w pustej alei, przebił ją sztyletem, powrócił do pięknej księżnej i dalej oblegał tę fortecę z całym spokojem ducha. Cezare Borgia takby postąpił. Ja natomiast wylałem puhar z gorącym napojem słodkiego grzechu i zabrałem się do kwaśnego mleka cnoty, nie zbierając za to nawet plonów wdzięczności. O tak, mój synu, ze wszystkich grzechów połowiczność jest największą zbrodnią, bo pogwałceniem praw samodzielności ducha.

Przystąpił do okna i patrzył w ciemną noc, a obiema rękami szarpał włosy na głowie. Chcąc dać mu jakąś pociechę, Wolf opowiedział mu treść wizyty u śpiewaczki i całą swą rozmowę.

Erk słuchał uważnie, a potem odwrócił się ku niemu.

— Jesteście dobrymi ludźmi oboje — rzekł ponuro — ale uważasz. *Ihr macht die Rechnung ohne den Wirth.* Nie znacie tej dziewczyny. To co nie w jej duszy się zrodziło, to co nie jej własne serce jej podszepnęło, nie ma dla niej wartości i tego nie wmówią w nią wszyscy anieli niebiescy. Może dlatego właśnie ja tak bezrozumnie czczę ją i przywiązany do niej jestem. Nie spotkałem w życiu kobiety, któraby tak wyłącznie polegała tylko na sobie samej; wyższa nad wszelką małoduszność, która zwykle rządzi niewiastami, a przytem każde jej tchnienie przepełnione kobiecością słodką, prawdziwą, niebiańską. Jej przyjaciółka, którą się tak zachwycasz, jest nader milutką osobą, *a little piece of very delicate white human flesh*; także dzielny charakter w swoim rodzaju... ale w porównaniu z Magdaleną, niegodna wyjąć szpilki z jej cudnych włosów. Wierzaj mi, mój synu, bo ja robiłem głębokie studya nad kobietami na dalekim południowym Wschodzie. Ta jedna jest doskonałą kobietą! miała tylko jedną słabostkę: mnie uznała godnym swej miłości, a ja tak lekkomyślnie, ze studenckim uporem przeigrałem szczęście całego życia w taki sposób, że nie da się to ani naprawić, ani zmienić i pójdę przez życie całe jak żebrak, chociażbym został kanclerzem najpotężniejszego państwa, i choćby wszyscy władcy świata obwiesili mnie największymi wstęgami swoich orderów.

Rzucił się na sofę i milcząc, słuchał, co Wolf mówił, chcąc go uspokoić.

Wkrótce i Wolf opuścił go, polecając Elżbiecie, aby ułożyła mu pościel na sofie.

Poczciwy przyjaciel mocno zasmucony i głęboko zadumany wszedł do swej sypialni. Długo czuwał, nasłuchując, co się dzieje w sąsiednim pokoju a potem ciężki sen jego przerywał głuchy głos przyjaciela, mówiącego jakby w gorączce przez sen i rzucającego się na posłaniu z nerwowym niespokojem. Jęki te niepokoiły go bardzo i zasmucając, odebrały sen zupełnie.

Myśl, że Erk, którego w gimnazyum jakiś dowcipny kolega nazwał „żelaznym chłopcem ze stalową głową“, wykoleił się całkowicie i oddany jest na łup własnego bolu i własnej rozpaczy z powodu straty dziewczyny, którą kochał i która jego kochała, do rozpaczy go przyprowadzała.

* * *

Na drugi dzień rano zastał go na pozór przynajmniej zupełnie spokojnym. Ciągle jednak nasłuchiwał, czy nie nadchodzi oczekiwany poseł Betsy.

Mimo próśb nie dał się namówić do wyjścia na powietrze, przepełnione cudowną wonią lip; siedział w oknie i patrzył jak dzieci idą do szkoły; potem słuchał ich śpiewu porannej modlitwy, której prym Wolf ciągnął na skrzypcach.

Około godziny dziesiątej Mensingen przyszedł go odwiedzić.

Musiał go przyjąć, bo dworak zdala już w oknie go spostrzegł i pozdrowił go ukłonem.

— Cóż też pan wyrabiasz, szanowny radco legacyjny — zawołał, wpadając do pokoju. — Najdostojniejsi państwo przysłali mnie, abym w ich imieniu złożył panu wyrazy współczucia i jeżeli możliwe, natychmiast pana przeniósł do zamku.

Spojrzenie, jakiem rzucił po całym pokoju i objął skromne mebelki biednego bakałarza, nie uszło uwagi Erka.

— W tej chacie — ciągnął dworski elegant — trudno wytrzymać dłużej jak dwadzieścia cztery godzin; brak tu wszelkiego komfortu, a nawet lustra.

(C. d. n.)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye drogi krzyżowej

ozdobione w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MILKOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę: przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowaną.**

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

PUSZKI do transportowania mleka pojemności 1/8, 1/4, 1, 1 1/2, 2 sztuka zł. 1·50, 1·60, 1·70, 1·85, 2·—, 2 1/2, 3, 4, 5, 8, 10, 15, 20 2·20, 2·40, 2·70, 3·—, 4·—, 4·75, 5·75, 6·25, 25, 30 litrów 7·—, 8·— zł. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OGRODNIK żonaty (jedna córka) zdolny do pracy, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, pracujący przy zakładaniu nowego parku w Stanisławowie, poszukuje posady zaraz lub od 1. marca. Adres: J. F., Stanisławów, ulica Gołuchowskiego l. 183. 460

WYSPRZEDAJE Rękawiczki zimowe futrzane i flanelowe uniformowe po **umiarkowanych cenach.** Wielki wybór rękawiczek **balowych** najnowszych, całkiem długie, glacé, damskie sarnie, hurtownie po cenach fabrycznych, poleca Jakób Führer, rękawicznik i bandażysta, ulica Trybunalska l. 10, pod „Trzema koronami“.

KAWALER lat 30, na poważnem rządowem stanowisku, pragnie zaślubić panienkę praktycznie wychowaną z większym posagiem. R. R. 1. poste restante Kraków. 463

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca **Klawdya Markiewiczowa** Lwów, ul. Teatralna 8 II-gie piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów, koncesyonowana szkoła muzyczna w III oddziałach od początku aż do wykończenia gry. 462

MASŁO świeże, w smaku wyborne, przesyłam w 5-kilowych paczkach opłatnie za zaliczką po 4 zł. 15 ct. Sylwerya Malicka, Nowe Sioło przy Stryju. 454

DO SPRZEDANIA urządzenie sklepowe samo lub z towarami. Wiadomość w Biurze Stowarzyszenia mieszkańców miast, ulica Pańska 21, I. piętro. 456

REALNOŚCI parterowe, jedno i dwupiętrowe, tudzież parcele budowlane do sprzedania, ulica Ochronek i w innej części miasta. Wiadomość w Biurze Stowarzyszenia mieszkańców miast, ulica Pańska 21, I. piętro. 457

RZĄDCA posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. **Adres: Mirski, Stryj-Sokołów.**

LEŚNIK z ukończoną szkołą c. k. leśnictwa, egzaminem państwowym, ośmioletnią praktyką, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady od 1. kwietnia b. r. Zgłoszenia pod: A. U. poste restante Jaźnów koło Trembowli. 455

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki, poszukuje posady. Zgłoszenia: Pani Skibińska (dla nauczycielki) ulica Czarneckiego l. 4.

PREMIOWANE medalami tuszki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PROŚBA więźnia z r. 1863, który w roku 1864 został wydany w ręce Rosyi i dźwigał ciężkie kajdany, obciążony § 323 który za kraj wszystko stracił, znajduje się w nader przykrem położeniu. Uprasza i odwołuje się do wszystkich rodaków o pomoc. Wiadomość u Wibn. ks. Michała Stasionisa, kapelana PP. Benedyktynek we Lwowie.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, które prędko schnie i żadnej potem pracy nie wymaga, tylko suknem się wyciera. 475

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach zł. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 zł. kilo. Łapszyn — Brzeżany.

Biuro stręczeń

guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek Pani Zaleskiej w Paryżu rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.



Ocyle stalowe

H 100 sztuk złr. 5·—, **Ocyle ze stalowymi żyłkami** Nr. 1 złr. 1·50, Nr. 2 złr. 1·70. **Ocyle zwykłe** Nr. 1 95 ct, Nr. 2 złr. 1·05. **Maszynki do strzyżenia bydła** zł. 2·20, **do koni** zł. 2·50.

Pochodnie naftowe



złr. 2·15, **wahadłowe** złr. 3·—,

Latarnie naftowe

gospodarcze złr. 2·40 — poleca

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki.

Bulion mięsny i z dziczyzny

najprzedniejszy

po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo

poleca handel 7915

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Młody człowiek

władający dobrze językiem niemieckim i polskim tak w słowie jak w piśmie, jeżeli możliwe stenograf, zostanie natychmiast przyjęty **do biura przedsiębiorstwa kopalnianego** w większem mieście w Galicyi. Wynagrodzenie początkowe 50 zł. Zgłoszenia pod znakiem: **„G. 503“ załatwia Rudolf Mosse, Wien.** 1433

Każda próba prowadzi do trwałej wielkiej oszczędności!

PALNIKI ŻAROWE

do natychmiastowego zaprawienia, najlepszy fabrykat, nadpalone, gotowe do wysyłki dla każdego odbiorcy, do natychmiastowego używania, o niedoścignionej sile światła i trwałości, ręczy się i poleca po 43 ct za sztukę, tuzin 5 złr. franco za pobraniem pocztowem:

Willi Bud Berlin W. 35

Berliner Gasglühlicht-Industrie.

NB. Do rozprzedaży hurtownej poszukuje się zdolnych agentów.

Chodniki

kokosowe i ceratowe,

Linoleum,

Prześcieradła gumowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Patenty

na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach poprawnie, szybko i najtaniej inżynier **C. Paulitschky, Wien, I., Kärnthnerstrasse 5** — urzędowo autoryzowany.

Artysta-estetyk

nauczyciel tańców

Emil Dworzak

ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) Biuro sprzedaży dzienników we Lwowie.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Małpki młode, Papugi

tanio do sprzedania.

Karge ul. Sobieskiego 34.

Poszukuje się majątku

do tysiąca morgów obszaru w bliskości kolei i **większego miasta.** Zgłoszenia z dokładnym opisem przyjmuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. A Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Prawnie zastrzeżony.

Patentowany



przyrząd zabiezpieczający

przeciw 1252

ślizganiu się na lodzie

niezmiernie praktyczny, zasługujący na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Jest lekki mały, nie psuje obcasa, nie potrzeba go stamtąd nsuwać i jest zupełnie niewidoczny.

Za nadesłaniem 60 ct. posyłam pocztą franco. Także za pobraniem pocztowem.

C. A. Stanek jun., Reichenberg.

Odsprzedającym udzielamy opust

Prawnie zastrzeżony.

Dla ogłoszeń

(anonsów) handlowych uzyskała ajencya „Impressa“ we Lwowie zniżenie cen; szczególnie kollektywne ogłoszenia uskuteczniają się bardzo tanio począwszy od zł. 3·70 za 10 pism. 1400

Majątek

na Podolu, blisko miasta handlowego. $1^1/_2$ kilometra od stacyi kolejowej. 730 morgów pszennej gleby — **do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udzieli **W. Królikowski**, Hruszatyce poczta Nowe Miasto,

Biblioteka.

700 polskich książek, w części bardzo starych, do sprzedania. Zgłoszenia po niemiecku do biblioteki. Zu **Braunschweig, Petrithorpromenade 7**

Majątek na Węgrzech

w pobliżu Galicyi, 800 morgów, w terenie naftowym, piękny dwór, tylko za 425.000 natychmiast do nabycia, wyłącznie dla nabywcy.

B. von Keczer,

S. Bogdany via Abos, Ungarn.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

sprzedaje taniej niż wszędzie:

gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, **piece kaflowe**, ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwałą papę dachową, cement drzewny (Holzcement), Karbolineum, narzędzia, jak w ogóle wszelkie

materyały budowlane

ręcząc za dobroć towaru.

Telefon Nr. 460. 8 34

Amaterskie przedstawienia

wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osób występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w miejscu, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie.

Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.

Ceny bardzo umiarkowane.

Edward Grillmayer,

fryzyer i perukarz

Lwów, plac Maryacki.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., 1/2 flaszki 35 ct.

przy większym odbiorze

franco do każdej stacyi kolejowej

poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***



HERBATA

Deters & Duncker, Hamburg

wysyłają za zaliczką franco w oryg. puszkach blaszanych — netto 4 kilo: Herbata galicyjska mięszana za puszkę złr. 8·— Rosyjska mięszana złr. 12·—. **Cena za puszkę.**

G. H. Mumm & Co.

Reimski

SZAMPAN

Cordon Rouge. Extra Dry. Carte Blanche.

Patent. dostawcy nadworni J. C. M. **cesarza Niemiec**, J. kr. M. króla Belgii, J. kr. M. króla Szwecyi i Norwegii, J. kr. M. króla Danii, J. kr. M. króla Anglii, J. kr. M. króla Serbii, J. k. W. księcia Wales etc. etc.

Największy eksport do Ameryki. 1424

Do nabycia we **wszystkich** znaczniejszych handlach win, hotelach i restauracyach.

Sigm. Winter, Wien, I., Stoss-im-Himmel 3.

Główny zastępca dla **Galicyi** i **Bukowiny**

tudzież dla całych Austro-Węgier i Rumunii.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie

w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 7. lipca 1896 wydaje od 1. maja 1897

250 sztuk akcyj E. II. t. j. kwotę 50.000 złr.

dla dawnych akcyonaryuszy po 200 złr., dla nowych po 210 złr.

Bank krajowy

wykonawszy jako akcyonaryusz operacyę na 25.000 złr. po kursie pari, gotów jest swoim klientom odsprzedać te akcye **po kursie oryginalnym** t. j. po **200** złr. za sztukę, za zgłoszeniem się

w kasach Banku we Lwowie lub we Filii w Krakowie.

Przedsiębiorstwo Akcyjnej Garbarni w Rzeszowie uważać można za zupełnie ufundowane, a dywidenda za pierwszy rok t. j. 1895/6 wynosiła

5 1/2%

Nowe akcye posiadają dopiero kupon dywidendowy na rok 1897/8, natomiast nabywcom bonifikuje się do dnia 1. maja 1897

5% w stosunku rocznym.

Taniej jak tam, gdzie pozornie wyprzedaże ogłaszają.

Bez blagi konkurencyjnej

Na wszelkie ceny ogłaszane przez galicyjską i wiedeńską konkurencyę — jakieby one nawet były, dajemy dalszy opust — a nadto udzielamy wszystkim płacić mogącym osobom, ulgi w spłatach wedle umowy. — Cenniki gratis i franco.

Z POWODU ROZWIĄZANIA

stosunku komisowego z wiedeńską firmą

TEPPICHHAUS METROPOLE

we Lwowie, pasaż Hausmana

(wchód z ulicy Sykstuskiej 6)

aż do upływu kontraktu najmu, sprzedajemy olbrzymi zapas dywanów perskich, smyrneńskich i innych angielskich, brukselskich, dywanów kościelnych i przed ołtarze, nadto ściennych na dekoracye, dywanów do wyścielania całych pokoi, cerat, linoleum, firanek koronkowych, portyer do drzwi, kocyków wełnianych, kap na łóżka i na stoły, resztek chodników i dywanów perskich.

Ceny zniżone aż do 40, 50, a nawet 60%

niżej ceny inwentarzowej.

SKŁAD DYWANÓW

Lwów, Sykstuska 6, pasaż Hausmana

dawniej

TEPPICHHAUS METROPOLE.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski,** pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38.000 zł.

2. **Majątek ziemski,** powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:

a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;

b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.

3. **Majątek ziemski** 3 1/2 mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.

4. **Majątek ziemski,** pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.

5. **Majątek ziemski,** pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.

6 **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, 1/2 mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.

7. **Folwark,** pow. Bircza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.

8. **Folwark,** pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu cena 24.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Pieśń Legionów

JULIUSZA KOSSAKA.

Patryotyczna i nieśmiertelna pieśń Wybickiego **„Jeszcze Polska nie zginęła“** mistrzowsko zobrazowana przez znakomitego artystę **Juliusza Kossaka** wyszła nakładem niżej podpisanej firmy.

Cena tego dzieła obejmującego siedm wielkich rycin, w znakomitych reprodukcyach heliograwurowych, odbitych na dobrym, trwałym kartonie, ze wstępem historycznym **Dr. Ludwika Finkla**, profesora uniwersytetu lwowskiego, ozdobionym portretem Wybickiego, melodyą i podobizną oryginału pieśni, wynosi:

wydanie zwykłe:

5 zł. 40 ct., w ozdobnej tece (rysunku Kossaka) 9 zł. 40 ct.

wydanie amatorskie:

6 zł. 60 ct., w ozdobnej tece (rysunku Kossaka) 10 zł. 60 ct.

W jubileuszowym roku „Legionów“ jest to wydanie najpiękniejszą i najtrwalszą po nim pamiątką.

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

- 4% listy hipoteczne
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 5% obligacye Banku krajowego
- 4% pożyczkę krajową
- 4% obligacye propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Piliptón włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazow i zwierciadeł, konsole, figury wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

PICK GÉZA

EKSPEDYCYA ANONSÓW

Budapest, V., Wurm-utcza Nr. 3

załatwia najtaniej i najszybciej wszelkie ogłoszenia we wszystkich dziennikach krajowych i zagranicznych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.